

4,60
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



Piątek 18 marca 2022

magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Edukacja

Ponad 800 uczniów, którzy przyjechali z Ukrainy po wybuchu wojny, chce rozpocząć naukę w szczecińskich placówkach oświatowych

strona 2

AUTOPROMOCJA

0010451765

Jeszcze
tylko

DZIŚ

możesz zamówić
prenumeratę
pocztową „Głosu”
na kwiecień

Egzamin z solidarności. Zdajemy go wszyscy



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI, POGON SZCZECIN, ANTHONY BEHAR/SIPA USA/EAST NEWS

Szczecin

Już od trzech tygodni z pełnym zaangażowaniem tysiące z nas pomaga uciekającym przed wojną.

strona 5

Szczecin

Rak jelita grubego: Pacjentom ze złośliwym nowotworem pomoże specjalny zespół lekarzy.

strona 4



Sport

Pogoń gra z Wisłą. Nie ma już miejsca na wpadki i stratę punktów.

strona 24

Rozmowa

Z Pawłem Frankowskim, autorem książki „Przygotowani przetrwają. Survival miejski”.

strona 18

Dziś dodatek
telewizyjny



Kultura

Batman. Osiem dekad mrocznego rycerza

strona 19

Zło zaklinają słowami

Jacek Borkowicz
historyk, eseista i publicysta



Felieton

Śpiewałem dla Jana Pawła w jego rezydencji w Castelgandolfo. Oczywiście nie solo, tylko z chórem akademickim.

Było lato 1982 roku, w Lubinie władza strzelała do strajkujących robotników. Śpiewaliśmy papieżowi wiersz księdza Jana Twardowskiego, który kończy się strofą „i porucznik jak lalczka”. Zakłopotany dyrygent przeprosił Ojca Świętego „za militarny akcent” w pieśni. „Za co tu przepraszać?” - zdziwił się papież. - „Ja urodziłem się w 1920 roku, kiedy mój ojciec walczył z bolszewikami, ochrzcił mnie kapelan wojskowy. Zawsze będę o tym pamiętał”.

Przypominam tę historię sprzed lat właśnie teraz, gdy za naszą granicą - także w sensie dosłownym, bo tuż za nią - padają pociski rosyjskiego najeźdźcy. Gdy setki tysięcy ludzi, dzień w dzień, ponoszą niecodzienny, heroiczny wysiłek odparcia napastnika. A ten ich wysiłek jest także wysiłkiem duchowym. W każdym razie powinien nim być, tak jak każde ludzkie zmaganie. Po to właśnie mamy mózgi i sumienia.

Tę starą prawdę do niedawna odsuwano na bok. Świat uwierzył w złudzenie, że zamiast walczyć ze złem, lepiej jest zaklinać je słowami. Zamiast mierzyć się z rzeczywistymi relikami rasowej segregacji w Ameryce Północnej, lepiej jest zburzyć kilka pomników, klęknąć na murawie stadionu i zakazać słowa „murzyn”. Zamiast czynnie przeciwstawiać się wojnie, lepiej jest totalnie wykląć samo jej pojęcie.

Ta iluzja, dla niektórych bardzo sugestywna, runęła w gruzu rankiem 24 lutego. Dziś dla wszystkich ludzi rozsądnych jasnym się stało, że o ile hasło „nigdy więcej wojny!” ma sens jako postulat

zapobiegawczy, o tyle mechaniczne powtarzanie go bez wskazania przyczyny, gdy już ta wojna wybuchnie, gdy jeden kraj bez powodu atakuje drugi - jest zwykłym chowaniem głowy w piasek.

Każdy nawigator stara się tak sterować okrętem, aby uniknąć morskiej nawałnicy, ale kiedy już znajdzie się w środku huraganu, nie będzie krzyczał: „nigdy więcej sztormów!”, bo wtedy liczyć się będzie tylko mocne trzymanie steru, a także - jeśli zajdzie potrzeba - pospieszne wylewanie wody i łatanie dziurawego kadłuba.

Hasło „niet wojnie!”, wykrzykiwane przez rosyjskich demonstrantów na Placu Czerwonym, brzmi podobnie, ale

jakże odmienną wyraża postawę! Wszyscy doskonale wiedzą za kim i przeciwko komu jest kierowane. A głoszenie go dzisiaj w Rosji naprawdę dużo kosztuje.

W tym kontekście warto ocenić postawę papieża Franciszka, który przez cały swój pontyfikat przedstawiał się światu jako zdecydowany obrońca pokoju. Dziś milczy w podstawowej kwestii: kto na kogo napadł. Ale skoro wcześniej ogłosił, że każdy, „kto prowadzi wojnę”, czyni złe, teraz, potępiwszy z imienia Rosjan, musiałby potępić też i Ukraińców. A to już byłoby jawnym absurdem. W ten sposób papież wpadł w sidła skonstruowanej przez siebie samego doktryny. Na szczęście nie ma ona rangi dogmatu, katolicy nie mają więc obowiązku jej podzielać.

Pacyfiści twierdzili dotąd, że skoro nie ma czegoś takiego jak „wojna sprawiedliwa”, wystarczy powiedzieć, że napadnięci nie toczą wojny, lecz prowadzą „akcję obronną”. Ale dziś tym właśnie językiem posługuje się propaganda Putina, próbując usprawiedliwić militarną agresję Rosji! Za samo używanie słowa „wojna” grozi w tym kraju 15 lat więzienia.

Pojęcie „wojny sprawiedliwej” było i będzie nadużywane, ponieważ jest wielką pokusą. Czy nie ulegają jej Ukraińcy? Zapewne ulegają, wszak są tylko ludźmi. Ale jako całość, bronią ojczyzny, biorą udział w walce po stronie dobra.

©P

Jutro u nas

Gwiazda: Ewa Bem

Pierwsza dama polskiego jazzu szanuje publiczność, repertuar dobiera z rozważą.



Temat dnia

Czego uczy nas ta wojna?

Nie potrzeba nam więcej bohaterów, lecz solidarności.



Kuchnia

Na wiele sposobów

Te ziarenka dostarczą nam energii! Przepisy na pyszne dania z ryżu i z ryżem.



LOTTO

16.03.2022 r., godz. 21.50

Multi Multi: 2, 6, 8, 17, 19, 21, 26, 28, 40, 42, 44, 45, 52, 55, 56, 57, 73, 77, 78, 79 plus 28

Ekstra Pensja: 6, 10, 26, 27, 28+3

Ekstra Premia: 5, 11, 14, 18, 32+3

Mini Lotto: 10, 15, 19, 41, 42

Kaskada: 1, 4, 5, 7, 8, 12, 14, 15, 16, 19, 21, 22

Super Szansa: 2, 4, 8, 7, 8, 8, 7

17.03.2022 r., godz. 14

Multi Multi: 2, 4, 6, 10, 17, 21, 23, 24, 25, 36, 45, 46, 49, 54, 59, 64, 68, 74, 77, 78 plus 36

Kaskada: 2, 3, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 24

Super Szansa: 4, 4, 0, 8, 0, 6, 2

WALUTY Z 17.03.2022

USD 4,2403 (-)
EUR 4,6876 (-)
CHF 4,5127 (-)
GBP 5,5865 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

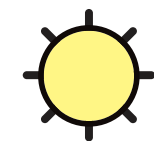
10°C
6°C



Barometr
1042 hPa
Wiatr
7 km/h
Uwaga
nie powinno padać

Sobota

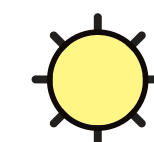
11°C
2°



Barometr
1045 hPa
Wiatr
25 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Niedziela

10°C
-1°C



Barometr
1044 hPa
Wiatr
22 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Szkoły i przedszkola dla dzieci uchodźców

Oświata

Ponad 800 uczniów, którzy przyjechali z Ukrainy po wybuchu wojny, chce rozpocząć naukę w szczecińskich placówkach oświatowych. Wydział oświaty wspólnie z dyrektorami stara się sukcesywnie przyjmować je do szkoły.

810 dzieci z Ukrainy w wieku od trzech do 18 lat (stan na 16 marca) jest chętnych do zapisania się do szczecińskich placówek oświatowych. 143 z nich czeka na miejsce. W Szczecinie utworzono pięć oddziałów klas przygotowawczych (łączonych) w szkołach podstawowych, zbierane są dzieci do kolejnych klas i te oddziały są tworzone. W szkołach ponadpodstawowych ruszyły dwa oddziały, w XVII LO i w Zachodniopomorskim Centrum Edukacyjnym. Od poniedziałku ma ruszyć klasa w I LO. W szczecińskich przedszkolach jest 150 miejsc, gdzie można dopisać dzieci z Ukrainy. To się sukcesywnie odbywa.

- Zapisanie dziecka do szkoły nie od razu jest możliwe, ponieważ mamy ograniczenia w klasach. W niektórych szkołach są wolne miejsca, w innych nie - mówi Lidia Rogas, dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Szczecin. - Rodzic może się zgłosić do najbliższej szkoły i tam dyrektor przyjmie dziecko do klasy albo poinformuje, że nie ma miejsca i przekazuje dane kontaktowe do nas. Można też zgłaszać dzieci w Centrum Pomocy Szczecin Ukrainie.

Na początku wydział oświaty uznał, że najkorzystniejsze byłoby uruchomienie klas między-

narodowych, w których uczniowie mogą realizować podstawę programową z ich kraju w swoim ojczystym języku. Niestety, technicznie nie jest to możliwe do wykonania, bo nie można utworzyć odrębnej szkoły w trakcie roku szkolnego, a uruchomienie oddziałów międzynarodowych wymaga zgód najwyższych władz, co wykroczyłoby poza ten rok szkolny. Pozostało przyjmowanie na dotychczasowych zasadach uczniów do klas polskich.

- Pozostają dwa rozwiązania. Przyjęcie dziecka do klasy polskiej. Dziecko wtedy przysługują dodatkowe godziny na naukę języka polskiego. Najmłodsze dzieci bardzo szybko uczą się języka poprzez kontakty z rówieśnikami. Starsze dzieci mogą korzystać z klas przygotowawczych. Specyfika tej klasy polega na tym, że można w niej zatrudnić asystenta międzykulturowego lub pomoc nauczyciela - osobę dwujęzyczną - mówi Rogas.

Przed rozpoczęciem wojny na Ukrainie w szczecińskich szkołach uczyło się 2000 ukraińskich dzieci. Nowe przepisy pozwalają na zwiększenie limitów w oddziałach szkolnych i przedszkolnych. Jest możliwość przyjęcia do oddziału przedszkolnego dodatkowo trójki dzieci będących obywatelami Ukrainy. Liczba dzieci w oddziale przedszkolnym w takim przypadku będzie mogła wynosić do 28 dzieci. Rozwiązanie to dotyczy także oddziału przedszkolnego w szkole podstawowej. W klasach I-III szkoły podstawowej limit zwiększono do 29 uczniów. ©Marta Klimczak

REGION



FOT. DANIEL ZDUNYK / NADSEJANE

Ogień bardzo szybko strawił cały samochód

W piątek rano spłonęła ciężarówka na ulicy Spółdzielczej w Mierzynie. Kierowcy nic się nie stało. Z tego, co udało nam się ustalić, wynika, że około godz. 7.10 w przejeżdżającej przez ul. Spółdzielczą ciężarówce zabrakło paliwa. Kierowca zatrzymał pojazd, zaparkował i poszedł na stację benzynową. Kiedy go nie było, spod soferki zaczął się wydobywać dym. Mieszkańcy wezwali straż pożarną, ale ogień bardzo szybko strawił cały samochód. Na miejscu pojawili się oczywiście policjanci, którzy ustalają szczegóły zdarzenia. (LW)

AUTOPROMOCJA

GŁOS
SZCZECIŃSKI

Dzień dobry w poniedziałek.
Zacznij tydzień z nowym wydaniem



Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gs24.pl

KALENDARIUM

1229

W trakcie wyprawy dyplomatycznej do Ziemi Świętej cesarz Niemiec Fryderyk II Hohenstauf koronował się na króla Jerozolimy.

1314

W Paryżu spłonęli na stosie przełożeni zakonu templariuszy, w tym jego ostatni wielki mistrz Jakub de Molay.

1681

Erygowano klasztor franciszkanów w Łagiewnikach.

1799

Spłonął paryski Théâtre de l'Odéon.

1863

Zwycięstwo powstańców w bitwie pod Grochowiskami. Była to jedna z najkrwawszych bitew w powstaniu styczniowym, zakończona pyrrusowym zwycięstwem Polaków. Pomimo taktycznego sukcesu i pobicia części sił rosyjskich zgrupowanie generała

Mariana Langiewicza utraciło zdolność do dalszych działań bojowych. Zginęło ponad 300 żołnierzy, wielu było zaginionych i rannych.

1943

Kierownictwo Walki Cywilnej ogłosiło, że szmalcownictwo będzie karane śmiercią. W czasie niemieckiej okupacji ziem polskich szmalcownikami nazywano osoby szantażujące lub wymuszające okup na ukrywających się Żydach lub pomagających im Polakach.

1945

1250 samolotów amerykańskich dokonało nalotu bombowego na Berlin.

1990

Z Isabella Stewart Gardner Museum w Bostonie skradziono 13 dzieł sztuki autorstwa m.in. Degasa, Rembrandta, Maneta, Vermeera i Flincka o łącznej wartości ok. 500 milionów dolarów. Prace te nigdy nie zostały odnalezione. Była to największa i najbardziej zuchwała kradzież w historii USA. Dwaj złodzieje weszli do muzeum przebrani za policjantów.

SZCZECIN



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Pokazy, warsztaty, wykłady, czyli dni otwarte ZUT

Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie otworzył swoje drzwi dla przyszłych studentów. Mogą zwiedzać pracownie, posłuchać ciekawych prelekcji i uzyskać informacje na temat studiów.

- Z myślą o maturzystach otwarte są wszystkie wydziały uniwersytetu, których pracownicy i stu-

denci przybliżają licealistom zakres kształcenia, pokazują pracownie i laboratoria, zaznajamiają z działaniem wybranych specjalistycznych urządzeń i maszyn, porozmawiają na tematy uczelniane i podyskutują trochę o tych popularnonaukowych - mówi Mateusz Lipka z ZUT.

W centralnym punkcie informacyjnym (w holu głównym „nanotechnologii” przy al. Piastów 45) przyszli studenci mogą zapoznać

się ze szczegółową ofertą i procesem rekrutacyjnym na najbliższy rok akademicki 2022/23, podpytać doradców zawodowych o szanse na rynku pracy, zaczerpnąć wiedzy na temat studenckich wyjazdów zagranicznych, porozmawiać o programach stypendialnych.

Odwiedzający mogą częstować się... batonami proteinowymi ze świerszczy, oblanymi gorzką czekoladą z nutą pomarańczy. Po-

nadto w czasie spaceru po wydziale dowiedzą się, w jaki sposób odwrócić postępujące w zastraszającym tempie zmiany klimatu. Mogą odwiedzać laboratoria, w których dokonuje się oceny zdrowia pszczoł, prześwietlać każdego chętnego kamerą termowizyjną, sprawdzać za pomocą giętarki do rur, w jaki sposób jej nie przegiąć. Punkt centralny czynny będzie dziś, w piątek w godz. 9-16. (MK)

REKLAMA

0010447186



hermes.szczecin.pl

**ZAKŁAD
POGRZEBOWY**

**GRATIS: LEKARZ
OPRAWA MUZYCZNA
PRZEWÓZ Z DOMU**

**tel. 506 28 88 28
ul. Kordeckiego 15, Szczecin**

Specjalna grupa lekarzy pomoże chorym na raka jelita grubego. Pierwsi w regionie

Leszek Wójcik

leszek.wojcik@polskapress.pl



Zdrowie

Rak jelita grubego to nowotwór złośliwy. W Polsce rozpoznaje się rocznie 19 tys. przypadków zachorowań - to trzeci pod względem częstotliwości występowania rak u mężczyzn i czwarty u kobiet - a tendencja jest wzrostowa. Szpital wojewódzki przy ul. Arkońskiej w Szczecinie rusza z Centrum Kompetencji Raka Jelita Grubego.

Rak jelita grubego jest chorobą cywilizacyjną. Szacuje się, że w ciągu 10-15 lat liczba rozpoznanych wzrośnie o 30-40 procent. W Samodzielnym Publicznym Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Szczecinie rusza program Centrum Kompetencji Raka Jelita Grubego. To pierwszy taki projekt w województwie zachodniopomorskim.

- Jest oparty na działającym już od jakiegoś czasu modelu

opieki nad chorymi na raka piersi - przyznaje Anna Budny-Finster, specjalista chorób wewnętrznych (w trakcie specjalizacji z gastroenterologii) z oddziału Gastroenterologii i Chorób Wewnętrznych. - W skrócie polega na prowadzeniu chorego „za rękę” na każdym etapie leczenia.

Kto ma być opiekunem pacjenta? Koordynator. To do niego należy się zgłosić po rozpoznaniu nowotworu. Numer telefonu znajduje się na stronie internetowej szpitala.

- Moja rola polega na umawianiu wizyt w poradniach i kierowaniu do kolejnych specjalistów czy na konsultacje, np. psychologiczne i fizjoterapeutyczne - tłumaczy koordynator CKRJG, Izabella Maruszczak. - Poza tym monitorować będę przepływ informacji i kontrolować przebieg leczenia.

Skuteczność leczenia raka jelita grubego w dużym stopniu zależy od stopnia zaawansowania nowotworu i stanu chorego. Dlatego tak ważna w tej chorobie jest profilaktyka.



- W Centrum pracuje czterech chirurgów onkologicznych, plus uczący się. Mamy też odpowiedni sprzęt. Słowem jesteśmy przygotowani - zapewnia Paweł Szakoła

- Nie zwlekać - apeluje Paweł Szakoła, specjalista chirurgii ogólnej (w trakcie specjalizacji z chirurgii onkologicznej) z oddziału Chirurgii Ogólnej

i Transplantacyjnej. - Jak tylko zauważymy objawy choroby, trzeba się natychmiast udać do lekarza podstawowej opieki zdrowotnej.

Początkowo nowotwór jest bezobjawowy. To, co powinno zwrócić uwagę chorego, jest krwawienie ze stolcem lub krew na stolcu. Poza tym nie-

pokoć powinno osłabienie i ciągłe zmęczenie. Mogą też występować naprzemiennie biegunki, zaparcia oraz spadek masy ciała. Ból brzucha występujący przy raku jelita grubego jest niecharakterystyczny.

Duże znaczenie w powstawaniu choroby mają też tzw. czynniki ryzyka, z których największe znaczenie ma nieprawidłowa dieta ze zbyt dużą ilością czerwonego mięsa, tłuszczów nasyconych i zbyt małą ilością warzyw, owoców czy błonnika. Istotne znaczenie ma także niezdrowy tryb życia, czyli m.in. brak aktywności fizycznej, palenie tytoniu, alkohol oraz otyłość i cukrzyca. W 20-30 proc. przypadków raka zachorowania mają tło dziedziczne.

Rak jelita grubego ujawnia się najczęściej po 40. roku życia, chorują zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

- W Centrum pracuje czterech chirurgów onkologicznych, plus uczący się. Mamy też odpowiedni sprzęt. Słowem jesteśmy przygotowani - zapewnia Paweł Szakoła.

©

Orlik w Bezzreczu wygrał w głosowaniu mieszkańców

Region

- Mieszkańcy wybrali do realizacji sześć projektów inwestycyjnych i 12 nieinwestycyjnych. W głosowaniu wzięło udział 1636 mieszkańców - ogłosiła wójt Teresa Dera, podsumowując wyniki Budżetu Obywatelskiego Gminy Dobra 2022.

Najwięcej wśród zadań inwestycyjnych, bo 335 głosów zdo-

była budowa zaplecza socjalnego i boiska Orlik w Bezzreczu. Niewiele mniej głosów (322) zdobył pomysł „Aktywnie = Zdrowo! Dla uczniów Szkoły Podstawowej w Dobrej”. Dotyczy postawienia na terenie PSP w Dobrej dwóch zadaszonych wiat na rowery, stołu do ping-ponga, dwóch parkowych stołów do gry w szachy oraz stołu do gry w piłkarzyki. Trzecie miejsce (313) zdobył pomysł wymiany nawierzchni boiska

na terenie rekreacyjnym „Miezzynianka”. Do realizacji przeszły także projekty: zwiększenie bezpieczeństwa użytkowników drogi powiatowej przebiegającej przez Stolec, kontynuacja budowy ogrodzenia cmentarza w Wołczkowie i budowa urządzeń sportowo-rekreacyjnych dla uczniów Szkoły Podstawowej w Rzędzinach.

Zdanie nieinwestycyjne to różne festyny, spotkania integracyjne. © (JASZ)

Ratują życie, niosą śmierć. Drony tematem spotkania ekspertów

Szczecin

Marek Jaszczyński

marek.jaszczyński@polskapress.pl

Piątkowe spotkanie Security Forum Szczecin było poświęcone bezzałogowym systemom powietrznym. Organizatorzy już dawno zaplanowali spotkanie, ale w czasie wojny na Ukrainie temat wykorzystania dronów zyskał na aktualności.

- Konferencja była zaplanowana w zeszłym roku i tak do końca po tych wydarzeniach, które rozpoczęły się w lutym na Ukrainie, nie wdziliśmy, czy się uda ją zrealizować, ale na szczęście wszystko się udało - mówił kmdr por. rez. Artur Bilski, prezes Nobilis Media, organizator spotkania.

Wśród gości byli zachodniopomorscy parlamentarzyści, a wśród uczestników - fachowcy. Jednym z prelegentów był płk Tomasz Borowczyk, dowódca 14 Zachodniopomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Przedstawił wykorzystanie bezzałogowych systemów powietrznych, czyli popularnych dronów, przez WOT do wspierania zarządzania sy-

tuacją kryzysową zagrożenia dla infrastruktury krytycznej.

- Konstrukcje, które powstają, są tak zwanymi konstrukcjami wielośrodowiskowymi, a więc drony już nie tylko latają, one jeżdżą, pływają, dokonują obserwacji ze wszystkich możliwych perspektyw. Jednocześnie mogą stanowić zagrożenie, bezpilotowe środki powietrzne mają rozpiętość od kilku centymetrów do kilku metrów i są w stanie przenosić ładunki nawet do półtony. Jakiegokolwiek ładunku: czy są to środki medyczne, czy materiały wybuchowe - mówi płk Tomasz Borowczyk.

Obecnie najtańszy dron z jakością nagrywania 4K kosztuje 2500 złotych, możliwość obserwacji na odległość półtora kilometra za pomocą tego drona jest idealna. Terytorialsi mają już pozytywne doświadczenia ze wsparcia dronów.

Bardzo dobrym tego przykładem może być zdarzenie z ćwiczenia Renegade/Sarex-21 zorganizowanego w maju 2021 roku w województwie zachodniopomorskim przez Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.

- W momencie liczenia odgrywających ćwiczenie okazało się, że odgrywających jest więcej o dwie osoby. Okazało się, że te osoby niczego nie odgrywały, faktycznie topiły się w wodzie i udało się uratować ich życie - informuje dowódca 14ZBOT.

Terytorialsi mają system łączności ATAK oparty na aplikacji, którą stosuje się na telefony z systemem android. Pozwala on na to, by w czasie rzeczywistym śledzić pozycje żołnierzy czy ratowników i kierować sprawnie akcją.

- System jest wolny od opłat, serwer oczywiście jest zabezpieczony. Umożliwia nam całkowitą kontrolę nad tym, co dzieje się w polu. Umożliwia nam zastosowanie wszelkiego typu map od Geoportalu po Google - wylicza korzyści pułkownik Tomasz Borowczyk. - Jesteśmy w stanie stworzyć trójwymiarowe środowisko. Wyposażamy drona w odpowiednią głowicę i możemy zobrazować teren bez pokrycia lasu, a końcówki systemu znajdują się przy żołnierzach. Jest to zwykły telefon komórkowy w oparciu o system Android 10 lub lepszy. ©

REKLAMA 0010440876

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Składowa 3, Podludny
www.zawieszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	MARZEC
KOSTKA	1520
ORZECH	1540
GROSZEK	1520
GROSZEK 8-25 (ekogroszek)	1520

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU

REKLAMA 0010450469

NIERUCHOMOŚCI I OPŁATY LOKALNE SPÓŁKA Z O.O.
Z SIEDZIBĄ W SZCZECINIE PRZY UL. CZESŁAWA 9

OGŁASZA

PIERWSZY PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY NA ZBYCIE

NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ ZABUDOWANEJ,
POŁOŻONEJ W SZCZECINIE PRZY UL. STRZAŁOWSKIEJ 25
(DZIAŁKA NR 2/12)

cena wywoławcza: 1.000.000,00 złotych netto
(słownie: jeden milion złotych)

wadium: 100.000,00 zł
(słownie: sto tysięcy złotych)

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości oraz warunków przetargu uzyskać można:

- w siedzibie Spółki przy ul. Czesława 9, 71-504 Szczecin, tel.: 91 421 63 23 lub
- na stronie internetowej www.niol.szczecin.pl

Termin składania ofert upływa w dniu 4 kwietnia 2022 r., o godz. 10⁰⁰, oferty należy składać w siedzibie Spółki NIOŁ przy ul. Czesława 9 w Szczecinie.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 4 kwietnia 2022 r. o godz. 10³⁰ w siedzibie spółki NIOŁ przy ul. Czesława 9 w Szczecinie.

Wszyscy zdajemy egzamin z solidarności. Szczecin z pomocą ukraińskim uchodźcom

Łukasz Czerwiński
lukasz.czerwinski@polskapress.pl



Szczecin

Już od trzech tygodni, w pocie czoła i z pełnym zaangażowaniem, setki, a może tysiące szczecinian, aktywnie pomagają uciekającym przed wojną na Ukrainie. Jest to możliwe dzięki solidarności i pełnej współpracy wielu osób i organizacji.

- Chylę czoła przed wszystkimi, którzy zaangażowali się w tę pomoc. Punkt zaczął działać po dwóch, trzech dniach od wybuchu wojny. To wszystko nie udało się bez zaangażowania organizacji pozarządowych i służb mundurowych. Tę pomoc musimy budować na dwóch podstawowych filarach. Z jednej strony administracja państwowa i służby mundurowe. Drugim, równie ważnym filarem, jest wolontariat, fundacje pozarządowe i stowarzyszenia, które zaangażowały się w tę po-

moc - mówił wojewoda zachodniopomorski Zbigniew Bogucki, na spotkaniu podsumowującym dotychczasowe działania skierowane do uchodźców z zaatakowanej przez Rosję Ukrainy.

Obecnie w punkcie na dworcu kolejowym Szczecin Główny, ale także w punktach recepcyjnych i wypoczynkowych oraz zbiórki darów, zaangażowani są strażacy, żołnierze, policjanci i ponad tysiąc wolontariuszy oraz osób związanych z różnymi stowarzyszeniami i organizacjami pozarządowymi takimi jak: Mi-Gracja, Refugees Szczecin, Polites, Caritas, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Domu Kultury „Słowianin”.

Jak poinformowała Karolina Grochowska z Refugees, baza wolontariuszy liczy już ponad 1000 osób. To głównie uczniowie liceów, studenci, osoby prywatne i duża liczba osób z Ukrainy, które mieszkają w Szczecinie od kilku lat i pomagają, pełniąc rolę tłumaczy. Rola wolontariusza niesie ze sobą wiele wyzwań i oni także potrzebują pomocy i wsparcia.

- Wspieramy wolontariuszy, żeby ta pomoc była udzielana



Na dworcu kolejowym Szczecin Główny, w punktach recepcyjnych, wypoczynkowych, zbiórki darów, zaangażowani są strażacy, żołnierze, policjanci, ponad tysiąc wolontariuszy i osób związanych ze stowarzyszeniami i organizacjami pozarządowymi

skutecznie i w sposób dobry także dla nich. Oni też potrzebują wsparcia emocjonalnego - tłumaczyła Anna Biały, prezes zarządu Politesu.

Organizowane są szkolenia dla wolontariuszy i także oni mogą liczyć na pomoc psychologiczną.

Od początku w pomoc włączyli się przedstawiciele Towar-

zystwa Przyjaciół Dzieci, którzy na kolejowym dworcu głównym w Szczecinie stworzyli punkt dla najmłodszych gości z Ukrainy.

- W specjalnie przygotowanym pokoju czeka na nich zabawa i oddech od trudnej podróży. Obecnie działa z nami około 30 wolontariuszy. Pomagają nawet mamy, które przyjechały w ostatnich dniach i chcą

się włączyć w pomoc - opowiada Angelika Muchowska z TPD.

Towarzystwo zorganizowało także specjalny pokój dla matki z dzieckiem, gdzie w komfortie i spokoju mamy mogą zadbać o higienę mluchów lub po prostu je nakarmić.

W pomoc uchodźcom zaangażowani są przedstawiciele Wodnego Ochotniczego Pogoto-

wia Ratunkowego, którzy pomagają przy organizacji i wsparciu logistycznym zbiórki darów, a także w transporcie.

W związku z tym WOPR przygotowuje pakiety szkoleniowe, które pomogą przybyłym z Ukrainy zdobyć uprawnienia ratowników, a osoby, które nie potrafią tak dobrze pływać, będą mogły wziąć udział w szkoleniu z pierwszej pomocy. Szkolenia będą skierowane również do dzieci, żeby znały zagrożenia, jakie będą na nich czekać na naszych kąpieliskach.

- Tutaj w Szczecinie powstało coś wyjątkowego. Wszyscy zdajemy egzamin z solidarności - podsumował wojewoda.

Rzeczywiście pomoc niesiona przez szczecinian robi wrażenie, kto nie może włączyć się w ciągłe wsparcie jako wolontariusz, pomaga przez przekazywane dary, lub chociażby robiąc zwykłe kanapki dla jadłodajni na dworcu.

- Życzę wytrwałości mieszkańcom naszego miasta. Naszym marzeniem jest to, żeby ten punkt jednak kiedyś zniknął, bo to będzie oznaczało koniec wojny - dodał Jacek Janiak, dyrektor „Słowianina”. ©

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

REKLAMA

0610387159

WYBIERZ
MĄDRZE
#ZASZCZEPSIĘ

POWTARZANIE SZCZEPIEŃ
PRZECIW COVID-19 TO
DZIAŁANIE KONIECZNE,
NORMALNE I BEZPIECZNE.



Potrzebna podwyżka, by wziąć kredyt na cztery kąty, a w maju rządowy program

Agnieszka Domka-Rybka

agnieszka.domka@polskapress.pl



Hipoteki inaczej

Komisja Nadzoru Finansowego przykręca śrubę co do wymagań dotyczących kredytów mieszkaniowych. Co to oznacza dla przeciętnych Kowalskich? Będą musieli zarabiać więcej, żeby bank pożyczył im pieniądze lub im tego odmówi. Nowe zasady mają wejść w życie jeszcze w marcu.

Najważniejsza zmiana dotyczy zdolności kredytowej.

Banki wezmą pod uwagę stopy procentowe wyższe aż o 5 punktów procentowych od tych, które obowiązują w momencie, gdy klient składa wniosek o kredyt. Obecnie Rekomendacja S wymaga, żeby to było 2,5 pkt proc.

Banki będą więc sprawdzać zdolność do spłaty przy jeszcze wyższych stopach procentowych.

Według businessinsider.com.pl, aby trzyosobowa rodzina miała szansę na 500 tys. zł kredytu, co przy drożących nieruchomościach, nie jest wcale kwotą z kosmosu, miesięczne dochody małżonków muszą sięgać 18 tys. złotych brutto. Niestety, wielu Polaków, m.in. z naszego regionu, tyle nie zarabia.

W praktyce nowe zasady mogą oznaczać, że klienci dostaną o 18 procent niższy kredyt niż obecnie.

Komisja Nadzoru Finansowego tłumaczy zmiany tym, iż w ostatnich miesiącach wzrosły koszty obsługi zadłużenia, a co za tym idzie również ryzyko kredytowe.

Rosnące stopy procentowe wpływają nie tylko na wzrost rat, ale również coraz bardziej ograniczają zdolność kredytową - komentuje Adrian Jarosz, prezes Związku Firm Pośrednictwa Finansowego.

Spadek popytu na kredyty mieszkaniowe jest już dwucyfrowy - wynika ze styczniowych danych Biura Informacji Kredytowej.

- Dane za kolejne miesiące powinny być jeszcze gorsze od tych za styczeń - uważa Bartosz Turek, ekspert HRE Investments.

- Powody są co najmniej dwa, oczywisty i mniej oczywisty. Ten pierwszy to podwyżki stóp procentowych. To one powodują, że raty kredytów rosną, a zdolność kredytowa spada. Drugi czynnik to fakt, że na początku 2021 roku popyt na kredyty był rekordowy. Mamy więc do czynienia z efektem wysokiej bazy, bo dzisiejsze wyniki porównujemy do najwyższych odczytów w historii - dodaje ekspert.

Rosnące stopy procentowe powodują, że kredyty są o niemal 40 proc. droższe niż przed podwyżkami stóp pro-

500

tysięcy złotych kredytu dostaną po zmianach małżonkowie, których miesięczne dochody przekroczą 18 tys. zł brutto



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Pod koniec maja pojawi się możliwość zaciągania kredytu na zakup pierwszego mieszkania bez posiadania wkładu własnego. Jest to rozwiązanie, które może skrócić drogę do własnego „M”

centowych. Przy droższym długu o kredyt jest po prostu trudniej.

Jeszcze we wrześniu 2021 roku (przed podwyżkami stóp procentowych) trzyosobowa rodzina z dochodem na poziomie dwóch średnich krajowych

(wtedy przeciętne wynagrodzenie wynosiło 5841 zł brutto miesięcznie) mogła pożyczyć na zakup mieszkania przeciętnie 700 tysięcy złotych.

- Gdyby wziąć pod uwagę to jak zmienił się koszt pieniądza, to dziś zdolność kredytową tej

rodziny moglibyśmy oszacować na około 500 tysięcy złotych. To o 200 tysięcy złotych mniej niż jeszcze pięć miesięcy temu. W praktyce obniżka ta mogłaby być mniejsza, jeśli rodzice otrzymaliby w międzyczasie podwyżkę lub gdyby uwzględnić obserwowany dziś spadek marż kredytowych. Wtedy obniżka zdolności byłaby niższa. Moglibyśmy oszacować ją na około 160 tysięcy złotych - dodaje Bartosz Turek.

Wyraźnej poprawy popytu na kredyty można się spodziewać już pod koniec maja wraz ze startem rządowego programu gwarancji kredytowych. W zasadzie chodzi tu o możliwość zaciągania kredytu na zakup pierwszego mieszkania bez posiadania wkładu własnego. Jest to rozwiązanie, które może skrócić drogę do własnego „M” nawet o kilka lat.

Rząd spodziewa się udzielania w ramach tego wsparcia nawet kilkudziesięciu tysięcy kredytów w skali roku (to prawie jedna trzecia wyniku z 2021 roku - red.).

©

Materiał informacyjny Klienta

0010448261

SZCZECIŃSKA - SZKOŁA NA MEDAL

Zespół Szkół Specjalnych nr 1 przy ul. Polickiej 3 w Szczecinie przypomina, aby nie zostawiać wyboru szkoły na ostatnią chwilę. ZSS 1 jest placówką przeznaczoną dla dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 24 roku życia z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym oraz niepełnosprawnościami sprzężonymi, w tym z autyzmem. ZSS nr 1 to Szkoła Podstawowa Specjalna nr 31 i Szkoła Specjalna Przysposabiająca do Pracy nr 1. W minionym roku placówka zajęła I miejsce w plebiscycie Głosu Szczecińskiego „Szkoła Roku 2021”.

Tworząc oddziały klasowe mamy na uwadze dobro i potrzeby każdego

dziecka. Klasy składają się z małej liczby uczniów, co wpływa na wysoki poziom opieki i edukacji.

W SP nr 31 i SPdP nr 1 w ramach zajęć edukacyjnych rozwijane są umiejętności szkolne oraz umiejętności z zakresu ogrodnictwa, zajęć w gospodarstwie domowym, prac stolarskich, wytwórstwa przedmiotów dekoracyjnych, gry na instrumentach perkusyjnych, edukacji multimedialnej. Uczniowie korzystają z tablic multimedialnych, interaktywnych pomocy.

Na terenie naszej placówki uczniowie korzystają ze specjalistycznych zajęć: usprawniająco-rozwijających, korekty wad mowy, terapii integracji sensorycznej, masażu klasycznego, terapii metodą Tomatisa,



terapii pedagogicznej i psychologicznej oraz usprawniających ruchowo, które obejmują elementy gimnastyki korekcyjnej.

W pracy wykorzystujemy alternatywne metody

komunikacji, metodę behawioralną, integrację glottodydaktykę i wiele innych.

Ponadto uczniowie mogą uczestniczyć w zajęciach kół zainteresowań: wokalo-

instrumentalnym, artystycznym, edukacji morskiej, turystyki pieszej, teatralnym, ogrodniczym, tanecznym, LOP, Klub Olimpiad Specjalnych. Na terenie placówki organizowane są konkursy o zasięgu wojewódzkim:

Przegląd form wokalo-instrumentalnych „Piosenka jest dobra na wszystko”, Wojewódzki przegląd taneczny „Magia Tańca”, Wojewódzki Turniej Olimpiad Specjalnych tenisa stołowego i piłki koszykowej.

Placówka posiada ogrodzony teren zielony, na którym znajduje się boisko szkolne, plac zabaw, sad oraz ogrody kwiatowe i warzywne, którymi zajmują się uczniowie. Jako jedni z nielicznych w naszym mieście posiadamy swój własny transport autobusowy. Dowozimy uczniów do szkoły i ze szkoły.

Kształcimy uczniów z sąsiednich krajów.

Jeśli szukacie dobrej przyszłości i radości dla Waszego dziecka, to odwiedźcie nas i zobaczcie jak wygląda jego szkoła marzeń.

KONIEC STRZYKANIA W KOLANACH?

DARMOWY ŚRODEK pomaga zmniejszyć dyskomfort i tarcie w stawach

WSPIERA REGENERACJĘ STAWÓW

BEZPŁATNA METODA POMOGŁA JUŻ 159 500 POLAKOM ZMNIEJSZYĆ SZTYWNIECIE I OPUCHLIZNĘ STAWÓW

Badania potwierdzają: by móc wesprzeć regenerację stawów i poprawić sprawność ruchową, wystarczy kilka dni. Nowy preparat może odbudowywać chrząstkę stawową, usuwać trzeszczenie, dyskomfort i sztywność stawów. A co najważniejsze – może łagodzić reumatyzm i problemy zwyrodnieniowe bez kosztownych zabiegów.

Skuteczna nawet w najbardziej zaawansowanym stadium problemu, bez względu na wiek chorego, stopień uszkodzenia chrząstki i przyczynę zwyrodnienia. Przełomowa formuła spec. Hopkinsona może być wsparciem dla przeciążonych stawów. 96% osób potwierdza efekty jej działania i poleca innowacyjną metodę swoim bliskim. A aż 9/10 badanych deklaruje poprawę sprawności ruchowej zaledwie po kilkunastu dniach. Jak to możliwe? Spec. wyjaśnia:

Nie „zaśmiej” swojego organizmu – zaufaj naturalnym składnikom



Spec. Louis Hopkinson,
twórca innowacyjnej metody

Zamiast zaśmiewać organizm chemicznymi wspomagaczami, które tylko powierzchownie łagodzą dolegliwości, warto postawić na JEDNĄ, w 100% naturalną formułę, która wspiera kompleksową regenerację uszkodzonych stawów. Pomaga 3-krotnie zwiększyć produkcję mazi stawowej, gwarantując „naoliwienie” stawów. Gdy kości przestają o siebie trzeć, mikrouszkodzenia chrząstki stawowej zyskują szansę na naprawę, a dyskomfort, trzeszczenie i sztywność stawów zmniejszają się bardzo szybko. Serdecznie polecam.

Odzyskaj swobodę ruchów

Innowacyjna metoda wspierająca stawy zdobyła ogromną popularność na kongresie Nova Medica w Sztokholmie, gdzie rozmawiano o niezwykłej skuteczności preparatu.

W każdym przypadku preparat Hopkinsona może pomóc odbudować chrząstkę stawową, intensywnie wzmocnić mięśnie, a także zwiększyć produkcję naturalnego kolagenu, likwidując tarcie pomiędzy kośćmi.

STANĘŁAM NA NOGI. Stawy już mi tak nie dokuczają!

Byłam bardzo ograniczona ruchowo, miałam problemy z chodzeniem, a nawet z utrzymaniem kubka w dłoni. Czułam się naprawdę do niczego, a przecież nie jestem jeszcze taka stara! Na szczęście trafiłam na metodę pana Hopkinsona, która naprawdę mi pomogła. To niesamowite, ale bardzo szybko zaczęłam odczuwać ulgę, a niedługo później byłam już w stanie chodzić na dłuższe spacerunki, po zakupy i do kościoła. Jestem zachwycona!

Danuta P., 65 lat, Olsztyn



ULGA DLA TWOICH STAWÓW

Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Nowatorska formuła może wypełnić pęknięcia, ubytki i uszkodzenia na powierzchni chrząstki stawowej oraz zwiększyć poślizgowość płynu wypełniającego przestrzeń między kośćmi.

Stawy nie muszą Cię ograniczać

Systematyczne stosowanie nowego preparatu może wesprzeć odbudowę tkanek chrzęstnej, dzięki czemu możliwe jest zmniejszenie zmian zwyrodnieniowych. Przywrócenie maksymalnej poślizgowości płynu maziowego sprawia, że stawy mogą odzyskać właściwości amortyzujące, a ruchy stają się płynne.

4 SPODZIEWANE REZULTATY

Innowacyjny środek pomaga:

- ✓ **ZŁAGODZIĆ DYSKOMFORT KOLAN, BIODER, NADGARSTKÓW I KRĘGOSŁUPA W 24 H**
- ✓ **3-KROTNIE ZWIĘKSZYĆ PRODUKCJĘ KOLAGENU**
- ✓ **ODŻYWIĆ KOMÓRKI KOSTNE I WZMOCNIĆ STAWY**
- ✓ **PORUSZAĆ SIĘ JAK DAWNIEJ**

PRZETESTUJ PRODUKT ZA 0 ZŁ!

KOLANA JAK NOWE

Wystarczyło kilka dawek, by przestało strzykać mnie w kolanach – ruchy są płynne, żwawe, jakby ktoś naoliwił moje stawy! Kucam, klękam, bawię się z wnukami, żadnego dyskomfortu ani drętwienia nawet po długim spacerze. Dzięki tej metodzie zapomniałem o zwyrodnieniach.

Jan S., 73 lata, Tarnów



Nie zwlekaj – skorzystaj z metody TERAZ

Specjaliści potwierdzają, że innowacyjna formuła to absolutne turbodoładowanie w procesie regeneracji układu kostnego i stawów. Właśnie dlatego stosując preparat bardzo szybko możesz poczuć ulgę, zmniejszyć dyskomfort i „trzeszczenie” w kolanach, kręgosłupie, nadgarstkach i biodrach. Jeśli masz skończone 40 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci bezpłatne opakowanie preparatu.

WZMOCNIJ SWOJE STAWY!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 01.04.2022 r., otrzyma **100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!**

86 479 23 32

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

ZADZWOŃ TERAZ – PRODUKTY GRATIS CZEKAJĄ!

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

Sekretarz Obrony Wielkiej Brytanii w Polsce

Warszawa

Małgorzata Puzyr

malgorzata.puzyr@polskapress.pl

W czwartek w Warszawie szef MON Mariusz Błaszczak gościł Bena Wallace'a - sekretarza obrony Wielkiej Brytanii. Rozmowy dotyczyły rosyjskiej agresji na Ukrainę i bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO.

Spotkanie szefa MON i sekretarza obrony Wielkiej Brytanii rozpoczęło się około godz. 10.

- Możemy liczyć na Wielką Brytanię. Brytyjcy żołnierze służą na granicy polsko-białoruskiej i wspierają żołnierzy Wojska Polskiego - mówił na konferencji prasowej szef MON Mariusz Błaszczak.

- Od wielu lat gościimy brytyjskich żołnierzy w Polsce, którzy razem z innymi sojusznikami wzmocniają bezpieczeństwo na wschodniej flance NATO. Dziękuję za współpracę i obecność żołnierzy brytyjskich na polskiej ziemi - podkreślał.

Brytyjskie wojska w Polsce

Wielka Brytania w wielu obszarach wspiera będącą celem rosyjskiej inwazji Ukrainę. Coraz liczniejsza jest też obecność brytyjskich żołnierzy na wschodniej flance NATO, w tym w Polsce. W lutym br., podczas wizyty ministra Mariusza Błaszczaka w Londynie, podjęto decyzję o zwiększeniu kontyngentu o kolejnych 350 żołnierzy brytyjskich.

Ponadto brytyjskie wojska inżynieryjne wspierają polskich żołnierzy w ochronie granicy z Białorusią, remontując uszkodzone ogrodzenie i utrzymując drogi dojazdowe do pasa granicznego. Żołnierze Wielkiej Brytanii stacjonują w Polsce także w ramach wielonarodowej batalionowej grupy bojowej eFP (enhanced Forward Presence). Państwem ramowym jest USA, ponadto służą sojusznicy z Rumunii i Chorwacji. Na co dzień grupa współdziała z 15. Giżycką Brygadą Zmechanizowaną. Podobnie jak w przypadku pozostałych batalionowych grup bojowych eFP w Europie, jej działania są koordynowane przez Wielonarodową Dywizję Północny Wschód formowaną w Elblągu.

Dobre relacje i pomoc

Minister Błaszczak przypomniał, że gdy nasz kraj został zaatakowany przez reżim białoruski, gdy przeprowadzano ataki hybrydowe na naszą granicę, rozmawiał z Wallace'em, który zaproponował wsparcie w postaci przysłania do Polski brytyjskich żołnierzy z wojsk inżynieryjnych. Jak zauważył, żołnierze ci do dziś wspierają polskich żołnierzy na granicy polsko-białoruskiej.

Jak dodał szef MON, że również wtedy, „gdy wszystko wskazywało na atak rosyjski na Ukrainę, siły brytyjskie w Polsce zostały wzmocnione poprzez stacjonowanie w południowo-wschodniej części naszego kraju kolejnych żołnierzy brytyjskich”. ©

Masowa awaria na kolei. PKP PLK: Nie wykluczamy cyberataku

Polska

Adam Kielar

adam.kielar@polskapress.pl

Nie możemy wykluczyć cyberataku, ale na razie skupiamy się na usuwaniu skutków oraz przywracaniu ruchu kolejowego - powiedział na czwartkowej konferencji prasowej Mirosław Skubiszyński, wiceprezes PKP PLK, odnosząc się do poważnej awarii systemów sterowania na polskiej kolei. Chodzi o 820 km tras.

Doszło do awarii w 19 z 33 lokalnych centrów sterowania. Wszystkie awarie dotyczą centrów jednego producenta Bombardier. Chodzi o 820 km tras kolejowych. Problemy z ruchem pociągów mogą potrwać wiele godzin.

„Dziś, w czwartek, 17 marca ok. godz. 4.00 na sieci kolejowej wystąpiły usterki urządzeń sterowania w kilkunastu lokalnych centrach sterowania odpowiedzialnych za prowadzenie ruchu kolejowego. Stan wymaga zabezpieczenia urządzeń w terenie i dodatkowych czynności pracowników. Występują zmiany w kursowaniu pociągów nawet ponad kilkadziesiąt minut” - czytamy w komunikacie PKP Polskie Linie Kolejowe.

- Zostały wprowadzone obostrzenia gwarantujące bezpieczeństwo ruchu kolejowego. Ruch odbywa się w sposób bezpieczny, ale są opóź-



FOT. SZYMON STARNAWSKI

PKP: - Pasażerowie, którzy zakupili bilet w kasie, otrzymają zwrot kosztów za bilet bez potrącenia odstępnego

Na kolei doszło do awarii w 19 z 33 lokalnych centrów sterowania. Wszystkie awarie dotyczą centrów jednego producenta Bombardier

nienia. Niestety, część pociągów nie zostanie uruchomiona - zapowiedział wiceprezes PKP PLK, dodając, że spółka prowadzi działania mające zminimalizować utrudnienia na kolei.

To może być cyberatak

Jak poinformował odpowiedzialny za cyberbezpieczeństwo sekretarz stanu w Kancelarii

Premiera Janusz Cieszyński, w sprawie odbędzie się spotkanie zespołu ds. incydentów krytycznych.

Minister infrastruktury Andrzej Adamczyk ogłosił ponadto, że od rana w PKP pracuje sztab zajmujący się rozwiązaniem problemu. Podkreślił, że sieć kolejowa jest bezpieczna.

Jak dodał minister na antenie TVP Info, podobne awarie wystąpiły w innych krajach - w Pakistanie, Singapurze i w Indiach.

Wiceprezes Skubiszyński powiedział na konferencji, że PKP PLK nie może wykluczyć, że doszło do cyberataku, jednak w tym momencie jest za wcześnie, by mówić o przyczynach awarii.

- Skupiamy się na przywracaniu ruchu kolejowego - zaznaczył.

Lepiej przełożyć podróż

PKP Intercity: apelujemy o rozważenie rezygnacji z podróży pociągiem.

- Rekomendujemy rozwiązanie rezygnacji z podróży w dn. 17 marca br. Pasażerowie, którzy zakupili bilet w kasie, otrzymają zwrot kosztów za bilet bez potrącenia odstępnego. Zwrot odstępnego za bilety zakupione w systemie e-IC jest możliwy w drodze reklamacji - poinformowało w komunikacie PKP Intercity.

Przewoźnik podał także informacje o odwołanych połączeniach kolejowych.

Pasażerowie mogą liczyć na zastępczą komunikację autobusową, ale możliwa jest też zmiana tras pociągów lub pełne odwołanie niektórych kursów, dlatego bieżącą sytuację związaną z awarią warto sprawdzać na stronie pkp.pl. Ponadto został powołany specjalny zespół złożony z przedstawicieli PKP PLK i przewoźników. Ruch pociągów jest organizowany na bieżąco, komunikaty o sytuacji są podawane na stacjach i przystankach.

Pasażerowie mogą ubiegać się o zwrot kosztów za zakup biletu w kasie bez potrącenia odstępnego. Jeżeli kupiliśmy bilety w systemie e-IC, zwrot kosztów jest możliwy w drodze reklamacji. ©

KRAJ

Warszawa

Koronawirus w Polsce. Resort zdrowia podał nowe dane o zakażeniach i zgonach

W czwartkowym raporcie Ministerstwo Zdrowia podało, że w ciągu ostatniej doby potwierdzono 12 274 nowe przypadki zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Najwięcej nowych zakażeń pochodzi kolejno z województw: mazowieckiego (1983), wielkopolskiego (1475), dolnośląskiego (962), zachodniopomorskiego (892), lubelskiego (890), kujawsko-pomorskiego (889), pomorskiego (855), śląskiego (748), małopolskiego (741), łódzkiego (720), warmińsko-mazurskiego (538), lubuskiego (495), świętokrzyskiego (357), podlaskiego (242), opolskiego (224) oraz podkarpackiego (180). Z powodu Covid-19 zmarły 53 osoby, a 154 osoby zmarły z powodu współistnienia Covid-19 z innymi schorzeniami - podał resort zdrowia. (HR)

Warszawa

Misja pokojowa na Ukrainie? Müller: Należy wyjść z szablonów

- Strona ukraińska przyjęła tę koncepcję jako bardzo dobrą - powiedział w czwartek rzecznik rządu Piotr Müller w „Rozmowie Piaseckiego” w TVN24 odnosząc się do polskiego pomysłu wysłania na Ukrainę misji pokojowej. - Należy wyjść z dotychczasowych szablonów, bo inaczej świat nadal będzie patrzył, jak Rosja morduje matki z dziećmi - dodał. Müller zwrócił uwagę, że pomysł nałożenia na Rosję sankcji też był początkowo chłodno przyjmowany przez poszczególne kraje, a później został zrealizowany. Dodał też, że takie misje były już w przeszłości realizowane, m.in. podczas konfliktu zbrojnego w byłej Jugosławii. - Alternatywa jest taka, że możemy patrzeć na to, co się dzieje na Ukrainie. Ukraina zostanie zdobyta, a następnie przyjdzie czas na kraje bałtyckie - ostrzegł polityk. Dodał zarazem, że „strona ukraińska przyjęła tę koncepcję jako bardzo dobrą”. (HR)

Warszawa

Masowy punkt obsługi dla uchodźców z Ukrainy na Stadionie Narodowym

W sobotę 19 marca na Stadionie Narodowym w Warszawie zostanie otwarty masowy punkt dla uchodźców z Ukrainy. Nasi wschodni sąsiedzi będą mogli ubiegać się w nim o numer PESEL, co powinno w znacznym stopniu przyczynić się do odciążenia dzielnicowych urzędów. Paweł Szefermaker z MSWiA informuje, że na miejscu planowana jest obsługa blisko stu osób jednocześnie. Proces wydawania numerów PESEL dla uchodźców z Ukrainy to rozwiązanie, które zostało wprowadzone w uchwalonej w sobotę przez Sejm specustawie. W związku z jego rozpoczęciem, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zapowiedziało, aby Ukrainki i Ukraińcy gremialnie nie ruszyli pierwszego dnia do urzędów. Podobną prośbę wystosował również ambasador Ukrainy w Polsce pan Andrij Deszczycia. (MS)

Mateusz Morawiecki z apelem do zachodnich przywódców

Warszawa

Adam Kielar

adam.kielar@polskapress.pl

Premier Mateusz Morawiecki w wywiadzie dla niemieckiego dziennika „Bild” wezwał kandydata Niemiec Olafa Scholza, by on również udał się do Kijowa. Szef polskiego rządu skierował swój apel także do premiera Wielkiej Brytanii Borisa Johnsona, prezydenta Francji Emmanuela Macrona, prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena i wszystkich przywódców Unii Europejskiej.

Mateusz Morawiecki powiedział niemieckim dziennikarzom, że politycy „powinni spojrzeć w oczy kobietom i dzieciom” i pomóc im uratować ich życie i niezależność. Jak podkreślił, Ukraińcy walczą obecnie o zachodnie i europejskie wartości.

Premier powiedział również, że podróż do Kijowa, którą odbył wraz z wicepremierem Jarosławem Kaczyńskim oraz premierami Czech i Słowenii, trwała jedenaście godzin i była dobrze przygotowana przez stronę ukraińską, która wyznaczyła bezpieczną trasę.

O wizycie w Kijowie

Przed odjazdem do Przemyśla, gdzie czekał na nich pociąg, spotkali się na lotnisku w Rzeszowie. Jak przekazał premier, w czasie podróży nie słyszał było wybuchów bomb ani odgłosów walk, ale wraz z pozostałymi członkami delegacji widział zniszczenia wojenne w ukraińskiej stolicy. Szef rządu dodał, że bardziej niż swoim bezpieczeństwem przejmował się losem ostrzelanych cywilów i żołnierzy.

Premierzy Polski, Czech i Słowenii w ukraińskiej stolicy, za-

prezentowali unijny pakiet pomocowy, który obejmie pomoc humanitarną oraz militarną w postaci broni defensywnej.

Mateusz Morawiecki mówił też, że prezydent Wołodymyr Zełenski oraz premier Denys Szmyhal są w dobrej formie, doskonale sprawdzają się jako liderzy i dowódcy, a wiara we własne siły i motywacja Ukraińców do obrony własnego domu jest ogromna.

Prośba o czyste niebo

Premier odniósł się też do apelu Jarosława Kaczyńskiego, który mówił w Kijowie o strefie zakazu lotów nad Ukrainą oraz misji pokojowej NATO. Zdaniem Mateusza Morawieckiego Ukraina, jako niepodległe państwo, może prosić o taką pomoc, ponieważ potrzebuje jej do ratowania życia własnych obywateli. ©

NARODOWY BANK POLSKI

informuje, że w Polsce
nie zabraknie gotówki.

Z uwagi na zwiększoną skalę transakcji, w niektórych lokalizacjach, mogą występować pewne opóźnienia w dostawie gotówki do bankomatów z centrów logistycznych banków komercyjnych i firm obsługujących gotówkę.

Są to jednak chwilowe niedogodności, a Narodowy Bank Polski posiada wystarczające zapasy gotówki.



Dbamy o wartość polskiego pieniądza

Prezydent Ukrainy w Bundestagu

Berlin

Małgorzata Puzyr

malgorzata.puzyr@polskapress.pl

- Zwracaliśmy się do was o sankcje, prosiliśmy o pomoc, by pokazać agresorowi, że jesteśmy silni. Jednak wy nie chcecie znowu spojrzeć za ten mur. Teraz znowu mamy mur w Europie - mówił w czwartek rano w Bundestagu prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

- Zwracam się do was po trzech tygodniach inwazji rosyjskiej i ośmiu latach wojny w Donbasie, gdy Rosja niszczy wszystko, co znajduje się w Ukrainie. Szkoły, szpitale, budynki mieszkalne - mówił prezydent Ukrainy w czwartek w niemieckim Bundestagu. Prosił o kolejne sankcje i powstrzymanie rozlewu krwi na Ukrainie.

W swoim przemówieniu wspominał o tysiącach zabitych przez Rosjan Ukraińców.

- Rosjanie zabili 108 dzieci pośrodku Europy w 2022 r. - mówił, prosząc o pomoc w zakończeniu tej wojny.

Nowy mur w Europie

- Sankcji jest najwyraźniej za mało, by powstrzymać Rosję. Widzimy, ile krajów i spółek obchodzi zakaz i oszukuje was, by finansować dalej tę wojnę. Chyba nie wszyscy ten fakt dostrzegają - podkreślał. - Zwracaliśmy się do was o sankcje, prosiliśmy o pomoc, by pokazać agresorowi, że jesteśmy silni. Jednak wy nie chcecie znowu spojrzeć za ten mur i teraz znowu mamy mur w Europie - kontynuował. - Jednak tak naprawdę nie jesteście teraz za murem Berlińskim, jesteście wśród Europy, gdzie widzicie niewolę i zniszczenie. I z każdą bombą i każdym tygodniem, kiedy niepoodejmowane są kroki na rzecz pokoju, pojawia się możliwość tego, co może się stać - zwracał się do parlamentarzystów.

Sankcje na Rosję nałożyła Unia Europejska, Stany Zjednoczone, Kanada, Japonia i wiele innych państw.

Prezydent Zełenski dziękował też dziennikarzom i politykom.

- Dlaczego kraj, który jest za oceanem, jest nam bliższy? Tu jest mur, a my tymczasem walczyliśmy o przetrwanie - dodał. - Jestem wdzięczny zwykłym Niemcom, którzy nam pomagają; dziennikarzom, którzy relacjonują wydarzenia, a także politykom, którzy starają się przebić mur, który stworzyliście - dodał.

Bez wsparcia świata trudno będzie obronić Ukrainę

Zełenski tłumaczył, że Rosjanie nie dbają o to, że strzelają do cywili.

- Dla Rosjan wszystko jest tarczą, do której strzelają. Nawet konwoje humanitarne nie mogą wjechać do miast. Nie możemy uratować naszych ludzi - powiedział.

Tragiczna sytuacja panuje bowiem w wielu ukraińskich miastach, chociażby w Mariupolu, Charkowie czy Chersoniu. Ludzie nie mogą wjechać z tych miast. Korytarze humanitarne są wciąż pod ostrzałem rosyjskiej armii.

- Bez wsparcia naszego i świata trudno nam jest obronić Ukrainę - apelował prezydent Ukrainy. - Ukraina i Europa bez was nie przetrwa - dodawał.

Prezydent Ukrainy odwoływał się do historii.

- Ronald Reagan mówił kilkadziesiąt lat wcześniej w Berlinie „zniszczone ten mur”. Dziś powtarzam to samo. Kanclerzu Niemiec, dajcie Niemcom szansę na przywództwo, na jakie zasługujecie i z którego wasi potomkowie będą dumni. Pomóżcie nam powstrzymać wojnę i zaprowadzić pokój - zakończył prezydent Ukrainy.

Jego wystąpienie zostało przyjęte w Bundestagu owacjami na stojąco. ©©



W czwartek rano w Bundestagu prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Jego przemówienie przyjęto owacjami

Ukraina. Coraz większa brutalność rosyjskiej armii. Giną cywile

Mariupol

Hubert Zabiega, Adam Kielar

redakcja@polskapress.pl

Rosjanie zbombardowali Teatr Dramatyczny w centrum Mariupola. W budynku były setki osób. Ostrzelali także pływalnię, która była schronieniem dla ciężarnych kobiet i matek z dziećmi. Ukraiński minister spraw zagranicznych określił atak mianem „kolejnej rosyjskiej zbrodni wojennej”.

- Rosyjskie siły umyślnie i cynicznie zniszczyły Teatr Dramatyczny w sercu Mariupola. Samolot zrzucił bombę na budynek, gdzie kryły się setki cywilów. Nie jest na razie możliwe, by ocenić skalę tego strasznego i niehumanitarnego czynu, gdyż ostrzał dzielnic mieszkalnych wciąż trwa - poinformowały władze miasta na Telegramie.

Według relacji skutkiem ataku było zawalenie się środkowej części teatru oraz zasypanie wejścia do schronu znajdującego się pod budynkiem.

Kolejna zbrodnia w Mariupolu

- Nie jest możliwym do opisanie poziom okrucieństwa i cynizmu rosyjskich okupantów, którzy niszczą cywilną ludność nadmorskiego miasta. Biorąc na celownik kobiety, dzieci oraz starców. To są całkowicie bezbronni ludzie. Najwyraźniej celem rosyjskiej armii jest ludobójstwo ukraińskiego narodu - uważa Rada Mariupola.



Rosyjska armia już od wielu dni zrzuca bomby na bloki mieszkalne, sklepy, szkoły. Teraz zaatakowała teatr i pływalnię

Z dwóch stron Teatru Dramatycznego w Mariupolu był widoczny z powietrza napis „Dzieci”. Piloci musieli go dostrzec

Atak potępił także szef MSZ Ukrainy Dmytro Kułeba. - Kolejna zbrodnia wojenna w Mariupolu. Atak na Teatr Dramatyczny w Mariupolu, gdzie kryły się setki niewinnych cywilów. Budynek jest całkowicie zrujnowany. Rosjanie nie mogli nie wiedzieć, że to jest schron. Uratujcie Mariupol! Powstrzymajcie rosyjskie zbrodnie wojenne! -

napisał w mediach społecznościowych.

Piloci wiedzieli, kto jest w środku

Zopublikowanych w środę wieczorem amerykańskich zdjęć satelitarnych wynika, że tuż przy Teatrze Dramatycznym w Mariupolu namalowane były dwa wielkie napisy „Dzieci”, które przeznaczone były dla rosyjskich samolotów wojskowych prowadzących ostrzał miasta. W zniszczonym przez Rosjan w śróde budynku znajdował się schron, gdzie w chwili bombardowania przebywały setki osób, w tym dzieci. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana, ponieważ ciągle ostrzał miasta przez Rosjan uniemożliwia rozpoczęcie akcji ratunkowej.

Niedźwiedź liczy na smoka. Pekin pobłogosławił inwazję Putina

Pekin

Grzegorz Kuczyński

grzegorz.kuczynski@polskapress.pl

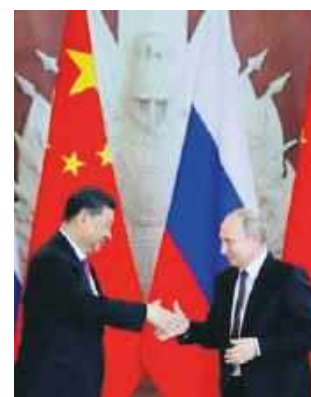
Pekin działa w charakterystyczny dla siebie sposób. Nie chce otwarcie poprzeć inwazji Rosji na Ukrainę, by nie narazić się na odwet Zachodu. Ale jednocześnie pomaga Moskwie nieoficjalnie, a w sferze deklaracji wzywa do rozmów.

- Chiny nie są stroną konfliktu, ale opowiadają się przeciwko sankcjom nakładanym na Rosję, a tym bardziej nie życzą sobie, by sankcje te na nie wpływały - oświadczył 15 marca chiński minister spraw zagranicznych Wang Yi. Wcześniej chińskie MSZ zaprzeczało doniesieniom dziennika „Financial Times”, że Moskwa poprosiła Pekin o sprzęt wojskowy, który miałby zostać wykorzystany w wojnie przeciwko

Ukrainie. Władze ChRL nie potępiły rosyjskiej agresji na Ukrainę, sprzeciwiły się nazywaniu jej inwazją i deklarowały zamiar utrzymania normalnych kontaktów gospodarczych z Rosją. Poparły też Moskwę w jej żądaniach wobec NATO.

Kalkulacja Chin

Chińczycy zostali oczywiście uprzedzeni przez Moskwę o ataku na Ukrainę. Wspólne wystąpienie Władimira Putina i Xi Jinpinga 4 lutego w Pekinie można uznać za poparcie udzielone przez ChRL Rosji. Prawdopodobnie wtedy Putin zaznajomił Xi z planem inwazji. A Xi udzielił mu błogosławieństwa. Dlaczego Chiny poparły wojnę Rosji? Bo liczyły na to, że po efektywnym zmiążdżeniu Ukrainy przez wojska putinowskie Zachód znajdzie się w defensywie, a błąd strach padnie na Tajwan.



Chińczycy zostali oczywiście uprzedzeni przez Moskwę o ataku na Ukrainę

No i Pekin będzie miał poparcie rosyjskie w przyszłej wojnie na Pacyfiku.

Nie tak miało być

Po trzech tygodniach wojny warto może sprawdzić, czy Pe-

kin nadal jest tak stały w swych uczuciach do Moskwy - przynajmniej jeśli chodzi o wojnę z Ukrainą. Być może niekorzystny rozwój sytuacji we wschodniej Europie wpłynie na pewną zmianę stanowiska Pekinu. Bo jeśli Rosja ugrzęźnie w wojnie, jeśli będzie coraz mocniej okładana sankcjami przez Zachód, to ktoś w Pekinie zacznie zastanawiać się, czy warto brnąć w scenariusz podziału świata na dwa bloki: Zachód vs Rosja-Chiny. Oczywiście żaden chiński dyplomata nie przyzna, że Xi popełnił błąd, dając wiarę słowom Putina o efektywnym blitzkriegu na Ukrainie. Ale być może nie należy tego wymagać od Chińczyków. Niech sobie oficjalnie nadal wspierają Putina i krytykują NATO, ale grunt, żeby realnie nie wspierali Rosji, militarnie i gospodarczo. Wydaje się, że słuszniej będzie teraz wciągać w rozmowy Chiny, niż ostro je krytykować i wypychać w dalsze popieranie Rosji. Chiny pozostają tym samym państwem od setek lat.

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polska-
press.pl



Cerkiew prawosławna

Wojna odbija się na relacjach między dwiema cerkwiąmi prawosławnymi funkcjonującymi na Ukrainie. Oblicza się, że mniej niż połowa biskupów Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego na Ukrainie chce dziś zachowania więzów z patriarchą Cyrylem.

Takie dane przytoczył kilka dni temu metropolita lwowsko-haliński Filaret, czyli zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego w latach 1995-2018. „Chcemy Cerkwi autokefalicznej i niezależnej od Moskwy z bardzo prostego powodu: Rosja jest agresorem, atakuje Ukrainę, a patriarcha Cyryl nie chce uznać tego faktu” – dodał.

Cyryl, Epifaniusz, Onufry

By zrozumieć konflikt, przedstawmy najpierw religijną panoramę prawosławnej Ukrainy. Dominujące tu prawosławie (przynajmniej doń ponad 65 proc. Ukraińców), jest od początku istnienia niepodległej Ukrainy, czyli od 1991 r., głęboko podzielone. Przez wiele lat istniały tam trzy niezależne od siebie ukraińskie Kościoły prawosławne: Patriarchatu Moskiewskiego (UKP PM), Patriarchatu Kijowskiego (UKP PK) i Autokefalia (UAKP). Tylko pierwszy z nich miał tzw. status kanoniczny, traktowany był bowiem jako część Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (RKP), podczas gdy dwa pozostałe jako niekanoniczne nie były oficjalnie uznawane przez cały świat prawosławny.

Przełomowy dla historii prawosławia na Ukrainie był rok 2019 r., kiedy ukraińska Cerkiew, po wieloletnich staraniach, uzyskała od patriarchy konstantynopolitańskiego tzw. autokefalię, czyli status niezależnego, odrębnego Kościoła funkcjonującego w niepodległym państwie. Starania o to trwały niemal od początku odzyskania niepodległości przez Ukrainę, ale skutecznie były blokowane przez Patriarchat Moskiewski.

Wcześniej, 15 grudnia 2018 r. w soborze Mądrości Bożej – Sofii Kijowskiej – odbył się sobór zjednoczeniowy, na którym dwa (te dotąd niekanoniczne) Kościoły ukraińskie połączyły się, tworząc zjednoczony Prawosławny Kościół Ukrainy (PKU). 6 stycznia 2019 r. Kościół ten otrzymał od patriarchy Konstantynopola Bartłomieja tomos, czyli dekret o autokefalii. W odwecie Patriarchat Moskiewski 15 października 2018 r. zerwał łączność eucharystyczną z Konstantynopolem. Innymi



Duchowni Prawosławnej Cerkwi Ukrainy cały czas odprawiają nabożeństwa dla żołnierzy i obrony terytorialnej

Cerkwie prawosławne na Ukrainie a wojna

słowy, w sensie liturgicznym oba Kościoły rozeszły się.

Głową Prawosławnego Kościoła Ukrainy został w 2019 r. metropolita Epifaniusz. Dodajmy, że Prawosławnemu Patriarchatowi Moskiewskiemu przewodzi Cyryl, zaś przywódcą Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego na Ukrainie jest Onufry.

Religijna statystyka

Dwa lata temu Ministerstwo Kultury Ukrainy informowało, iż do Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego należało 12 tys. 410 wspólnot, mających do dyspozycji 11 tys. 157 obiektów, w tym 7 tys. 804 obiektów kultu i 3 tys. 353 pomieszczeń przystosowanych do potrzeb religijnych.

Autokefaliczny, nowy Prawosławny Kościół Ukrainy miał z kolei 7 tys. 97 wspólnot oraz 5 tys. 299 budynków przystosowanych do kultu. Były to jednak dopiero pierwsze kroki nowego Kościoła, do którego zaczęły z czasem przechodzić liczne parafie promoskiewskie.

„Wedle sondażowych danych socjologicznych, większość prawosławnych na Ukrainie identyfikuje się obecnie z Kościołem autokefalicznym. W sondażu Centrum Razumkova ze stycznia 2020 r. 34 proc. Ukraińców zadeklarowało swój związek z Kościołem Prawosławnym Ukrainy, gdy tylko 14 proc. z Ukraińskim Kościołem Prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego” – podaje KAI, opisując sytuację prawosławia na Ukrainie.

Można przypuszczać, że wraz z wybuchem wojny proces

zaczął się nasilać. Przyczynia się do tego postawa zwierzchnika patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Cyryla, który nie tylko nie zdobył się nawet na najskromniejsze potępienie wywołania przez Rosję, a nawet nadaje jej „metafizyczne uzasadnienie”, wspierając w ten sposób i niejako „sakralizując” rosyjski imperializm.

Sprawa imienia patriarchy

Miedzy Cyrylem a Epifaniszem trwa zatem niezwykle zacięta wojna propagandowa, będzie siłą rzeczy odbiciem wojny między Rosją a Ukrainą. Na przykład 14 marca Cyryl po raz kolejny oskarżył władze Ukrainy o represjonowanie wiernych swojego Kościoła. „Ci chrześcijanie są niemal oskarżani o zdradę stanu” – powiedział w niedzielny kazaniu w Moskwie. Jednocześnie Cyryl wyraził optymizm: „Wierzmy, że wiara prawosławna i Kościół prawosławny nie poniosą żadnej szkody w wyniku obecnych procesów politycznych, które, mamy nadzieję, szybko się zakończą”.

Co ciekawe, Cyryl wyraził jednocześnie ubolewanie, że część wiernych Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego przestała wymieniać jego imię w czasie liturgii w swych świątyniach. Jego zdaniem działania takie zawierają w sobie zagrożenie dla samych duchownych i wiernych tego Kościoła. „My nikogo nie potępiamy, a ja swym bolejącym sercem chcę maksymalnie zrozumieć tych ludzi (tych, którzy nie wymieniają jego imienia – przyp. red.). Jednocześnie jed-

nak mam świadomość, że jeśli ktoś jest w małym niewierny, to i w dużym może być niewierny” – mówił Cyryl.

Okazją do wygłoszenia tych słów był obchodzony w minioną niedzielę, w całym prawosławiu, tzw. Dzień Triumfu Prawosławia. Jest to święto ustanowione w 843 na pamiątkę przywrócenia kultu obrazów w Cesarstwie Bizantyńskim i przypada w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu.

„Nie będzie miłosierdzia!”

Epifaniusz nie pozostaje Cyrylowi dłużny. „Kara Boża spadnie na rosyjskich zbrodniarzy” – mówi bez ogródek. Komentując bombardowanie Mariupola uściślił: „Wczorajsze bombardowanie szpitala położniczego jest otchłanią morderstw i cynizmu, z powodu której cierpi cały świat. Celowe niszczenie infrastruktury dużego miasta, doprowadzanie jego ludności do niehumanitarnych warunków życia, za to wszystko kara dla rosyjskich przestępców z pewnością spadnie zgodnie z prawem ludzkim i prawem Bożym”.

Epifaniusz zwrócił uwagę także, że w warunkach wojny pytanie, jak połączyć przykazanie Boga „Nie zabijaj” ze zbrojnym oporem wobec wroga, brzmi ze szczególną ostrością. Przywołał słowa św. Pawła Apostoła do Rzymian: „Jeżeli jednak czynisz złe, lękaj się, bo nie na próżno władza nosi miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzenia sprawiedliwej kary temu, który czyni złe” (Rz 13, 4). „Dlatego użycie broni do ochrony naszych bliźnich i ojczyzny przed wrogiem,

do ochrony przed zniszczeniem i złem, które agresor przynosi do naszego wspólnego domu, nie jest pogwałceniem woli Bożej, ale wręcz przeciwnie – jej wypełnieniem. Dając świadectwo tej prawdzie, Kościół raz po raz szerze błogosławi ukraińską armię i cały nasz naród, aby stawiali opór wrogowi i modlili się o zwycięstwo i pokój dla Ukrainy!” – powiedział. Zaś zwracając się do Rosjan dodał, podobnie jak Cyryl, mało chrześcijańsko: „Nie będzie dla was miłosierdzia!”.

Dodajmy do tego, że metropolita Onufry z Kijowa także potępił agresję, ale nie będzie to prawdopodobnie w stanie ocalić autorytetu tego Kościoła wśród patriotycznie nastawionych Ukraińców. Niektórzy publicyści zadają nawet pytanie, czy Kościół ten nie odłączy się w przyszłości od Moskwy.

Zakazać prawosławia z Moskwy

Konflikt hierarchów prawosławnych wykorzystują politycy. 12 marca Rostysław Pawlenko, deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy z ugrupowania „Solidarność Europejska”, zgłosił pomysł, aby Patriarchat Moskiewski został na Ukrainie zakazany.

Miedzy Cyrylem a Epifaniszem trwa niezwykle zacięta wojna propagandowa, będą siłą rzeczy odbiciem wojny między Rosją a Ukrainą

Według niego zaprzestanie wspominania patriarchy Cyryla w czasie liturgii nie usuwa głównego problemu, gdyż „to, co nazywa się Ukraińskim Kościołem Prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego, jest częścią Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, można powiedzieć, że jego filią z pewnymi dodatkowymi prawami, ale nic więcej”. „I dopóki pozostajecie w tej filii, to wszystkie wasze oświadczenia o tym, że «nie wiedzieliśmy, nie popieramy, nawołujemy do pokoju», nie mają żadnej wartości, jako że główna wasza struktura macierzysta bezwzględnie popiera agresję” – podkreślił.

Inni politycy odnieśli się do pomysłu Pawlenki z rezerwą, ale antyrosyjskie, a co za tym idzie także antyprawosławne w duchu Cyryla nastawienie jest faktem. Również wśród prawosławnych wspólnot. Napaść Rosji na Ukrainę potępił na przykład prawosławny arcybiskup Cypru. „Chcę wyrazić z troską o to, co się dzieje na Ukrainie. Ogromna pomyłka, jaką popełnia prezydent Rosji, rujnuje wielki kraj i jest mu obojętne, ile dusz ludzkich zabierze takie działanie. Każdy jest obrazem Bożym i powinniśmy go szanować. Jak pan Putin może chodzić do cerkwi, korzyć się, czynić znak krzyża, przystępować do komunii, a jednocześnie zabijać? Czy takie jest jego prawosławie?” – mówił.

Oburzenie patriarchy i papieża

Głos w sprawie agresji zabrał także Bartłomiej I, wzywając w ostatnią niedzielę do natychmiastowego zawieszenia broni w Ukrainie. Bartłomiej jest obecnie patriarchą Konstantynopola i duchowym zwierzchnikiem całego prawosławia, zatem jego aktywność ma symboliczną wagę dla wiernych. „Przemoc i wojna nie tylko nie rozwiązują sporów, ale powodują cierpienie i śmierć oraz stwarzają bardziej złożone problemy. Należy natychmiast zakończyć inwazję i wojnę oraz dać nową szansę dialogowi, który jest najważniejszym narzędziem pojednania i pokoju” – stwierdził Bartłomiej. Przypomniał też, że Karta Narodów Zjednoczonych wyraźnie zakazuje stosowania siły w stosunkach międzynarodowych i zobowiązuje wszystkich członków ONZ do rozwiązywania sporów środkami pokojowymi.

Jest jeszcze jeden wątek związany z wojną i konfliktem między prawosławnymi. W niedzielę papież Franciszek, po odmówieniu modlitwy „Anioł Pański”, powiedział: „Bóg jest jedynie Bogiem pokoju, nie Bogiem wojny, a ci, którzy wspierają przemoc, profanują Jego imię”. Komentatorzy natychmiast skomentowali, że słowa te Franciszek skierował w stronę patriarchy Cyryla i że będzie to w przyszłości rzutować na katolicko-prawosławny dialog ekumeniczny.

Tomasz Piesiecki: Trzeba pomóc Ukraińcom wygrać tę wojnę, bo Rosja nie cofnie się przed niczym

Po ukraińskiej stronie są ogromne kolejki. Kobiety i dzieci stoją tam nawet po 70 godzin, a większość z nich jest na taką podróż w ogóle nieprzygotowana. Są głodni, zmarznięci i zmęczeni do granic możliwości – opowiada Tomasz Piesiecki z Białegostoku, który już kilka razy jeździł do Lwowa, by przewieźć na granicę uciekających przed wojną Ukraińców. I nie przeszkadzało mu nawet to, że sam porusza się na wózku.

Agata Sawcenko
agata.sawcenko@
polskapress.pl



Wojna w Ukrainie

Pożywna zupa, torba kanapek i dobra wola – tyle wystarczy, by pomagać. Tomasz Piesiecki, choć sam siedzi na wózku inwalidzkim, nie zapomina o tych, którzy potrzebują wsparcia. Już dwa razy był we Lwowie, by przywieźć do Polski uciekających przed bombami Ukraińców. Ale to nie koniec. Już ma kolejne pomysły, jak nieść pomoc.

Na wózku inwalidzkim Tomasz jeździ od trzeciego roku życia. To właśnie wtedy, 30 lat temu, potrafił go samochód. Przez lata przyzwyczaił się do tej sytuacji i doskonale sobie radzi – pracuje, gra w koszykówkę i pomaga innym. Dwa razy w tygodniu jeździ też do Warszawy, do Kancelarii Prezydenta RP, gdzie trafiają listy od osób niepełnosprawnych, a Tomek je czyta i segreguje – na takie, które dotyczą tylko jednej osoby, i na takie, które można odnieść do szerszego grona osób. Dzięki temu wiadomo, jak – w razie potrzeby – pomagać. Czy trzeba szukać rozwiązań systemowych, czy trzeba próbować zmieniać prawo...

Ale to nie wszystko. Piesiecki założył też fundację Megafon i właśnie został jej wiceprezesem. Tu też zajmuje się niesieniem pomocy osobom z niepełnosprawnościami. Jed-

nak od kilku tygodni jego głowę zaprzątają głównie myśli o tym, co dzieje się za naszą wschodnią granicą.

Na lwowskim dworcu czekają tysiące ludzi

Informacje z Ukrainy śledził długo wcześniej, zanim rozpoczęła się wojna.

– Podejrzywałem, że to może się wydarzyć. Ale mimo to, gdy Rosjanie zaatakowali, przeżyłem szok – wyznaje. – I tak jak wielu innych Polaków, zacząłem zastanawiać się, jak można pomóc Ukraińcom. Oglądałem wiadomości, czytałem internet... Widziałem, jak wiele osób jeździ na granicę powitać uchodźców, pomóc im w pierwszych chwilach w Polsce, nakarmić, ogrzać, a później pomóc dostać się w różne miejsca naszego kraju – wspomina.

A jako że pracuje tylko dwa dni w tygodniu, szybko zdecydował: też będę pomagać Ukraińcom!

Tyle tylko, że chciał pomagać nie po polskiej, a po ukraińskiej stronie granicy. Postanowił, że pojedzie do Lwowa.

– Bo ludzie z całej Ukrainy właśnie tam się kierują. Widziałem, że na tamtejszym dworcu kolejowym czeka dziesiątki tysięcy osób – tłumaczy.

Porozmawiał z narzeczoną, zapytał, co myśli o takiej wyprawie. Okazało się, że ona też chce jechać. Przygotowali więc kanapki, nagotowali zupy i pojechali. Narzeczoną została po polskiej stronie granicy, gdzie wspomagała zajmujących się uchodźcami wolontariuszy. Rozdawała Ukraińcom kanapki i zupę. Tomasz zaś przekroczył granicę.

– Czy się bałem? No pewnie, że się bałem. Ale skoro trzydzieści lat temu samochód mnie nie zabił, to dlaczego akurat teraz miałbym zginać? – mówi. I opowiada, co widział po ukraińskiej stronie: – Kobiety i dzieci stoją w ogromnych kolejkach, czasem nawet po 50-70 godzin. Wiele z nich w ogóle nie było przygotowanych do takiej podróży. Ludzie



Tomasz Piesiecki na wózku jeździ już 30 lat, od czasu wypadku drogowego. Nie przeszkadza mu to jednak pracować w Kancelarii Prezydenta RP i pomagać Ukraińcom

są głodni, zmarznięci, zmęczeni do granic możliwości – kiwa głową ze smutkiem. Dlatego tak bardzo zależało mu na tym, aby tę podróż jakoś umilić i skrócić choć garstce ludzi. Garstce, bo przecież wiedział, że więcej niż cztery osoby do swojego samochodu nie zmieści.

Pojechał więc do Lwowa. Oczywiście na dworzec. Mnóstwo ludzi, straszny ścisk. Każdy chce wyjechać, każdy chce się dostać do jadącego do Polski pociągu. Udaje się tylko garstce. Większość zostaje na peronie i czeka na swoją kolejną szansę na ucieczkę przed wojną, na szansę na życie... Czasem widać przepychanki, czasem słychać krzyki, czasem ktoś się zdenerwuje. Ale trudno się tu dziwić czemuśkolwiek. Morze osób, a każdy kolejny pociąg zabiera zaledwie garstkę ludzi.

Kiedy spojrzał w niebo, poczuł strach

Z lwowskiego dworca Tomasz zabrał kobietę z trójką dzieci: chłopczykiem i dwiema małutkami dziewczynkami. Pojawili się koło niego już po chwili, gdy tylko wysiadł z samochodu i stanął z wypisaną po ukraińsku kartką, że oferuje transport do Polski. Był dobrze przygotowany. Oprócz kanapek i ciepłej herbaty miał też translator, by móc po drodze – mimo bariery językowej – rozmawiać po ukraińsku. Jednak elektroniczny tłumacz nie za bardzo się przydał.

– Moi pasażerowie byli tak zmęczeni, że od razu po wejściu do samochodu zamknęły im się oczy – opowiada białostoczanin.

Zawiózł rodzinę na polsko-ukraińską granicę i wysadził tłumacz, że po polskiej stronie są ludzie, którzy ich nakarmią i pomogą znaleźć transport i nocleg. Sam zaś pojechał z powrotem do Lwowa.

– W sumie zrobiłem trzy takie kursy, przewożąc ludzi z lwowskiego dworca na granicę – wylicza. – Pamiętam, że po drugim kursie, kiedy wysia-

Czy się bałem? No pewnie, że się bałem. Ale skoro 30 lat temu samochód mnie nie zabił, to dlaczego akurat teraz miałbym zginać?

dłem z samochodu i spojrziałem w niebo, poczułem ten strach, który od trzech tygodni towarzyszy mieszkańcom tego miasta. Tak, Lwów jest najspokojniejszym miastem, gdzie życie toczy się niemal normalnie, ale każdy mieszkaniec ma świadomość, że w jego kraju jest wojna, że jest niebezpiecznie, że kilkadziesiąt kilometrów dalej giną ludzie... I uświadomienie sobie, że jesteś w środku tej zawieruchy, wzbudza zupełnie inne odczucia niż te, które mamy oglądając te wydarzenia w telewizji czy też czytając o nich w internecie. Ja do dziś nie wiem, jak to uczucie opisać słowami – mówi Tomasz. I przyznaje, że wciąż myśli o ludziach, których spotkał w Ukrainie. O tym, że zostawili całe swoje życie i uciekli w nieznane. I że nie wiadomo, czy i kiedy będą mogli wrócić do siebie. I czy będzie do czego wracać.

– To ludzie, których zostawili część swojej rodziny po tej zagrożonej stronie – dodaje. – Ja

Mnóstwo ludzi, straszny ścisk. Każdy chce wyjechać, każdy chce się dostać do jadącego do Polski pociągu. Udać się tylko garście



Tomasz Piesiecki przyznaje, że wciąż myśli o ludziach, których spotkał w Ukrainie. O tym, że musieli zostawić całe swoje życie i uciekać w nieznane. Na zdjęciu z prawej: z ukraińską rodziną, którą przewiózł z Lwowa na polską granicę

odczułem ten strach, choć wiem, że jest on nieporównywalny do tego, który czują osoby uciekające z ogarniętego wojną kraju.

Matkę z dziećmi zawiózł do Warszawy

Do Białegostoku, po trzecim w sumie kursie do Lwowa, przywiózł matkę z dwoma chłopakami. – Ale już wtedy wiedziałem, że nie mogę otrząść rąk i pomyśleć: zrobiłem swoje, jestem fajny, jestem święty i tyle. Chciałem zrobić coś jeszcze – opowiada.

W ubiegły wtorek więc znowu załadował samochód

prowantem i pojechał do Lwowa. Czekala tam na niego kolejna kobieta z dziećmi, którzy przyjechali z Kijowa. Tomasz zawiózł ich do Warszawy, a sam od razu poszedł do pracy.

Teraz chciałby pojechać tam kolejny raz, i kolejny. Tyle jest jeszcze do zrobienia. Tylu osobom trzeba pomóc. Tylu ludzi próbuje wydostać się z wojny, by nie słyszeć codziennie bomb, nalotów i nie bać się rosyjskich karabinów. Na razie jednak go nie stać, by dalej pomagać. Zwyczajnie – benzyna kosztuje, a on musi też pomyśleć o sobie i swojej



codzienności. Dalsze pomaganie musi więc poczekać.

Ale Tomasz na bieżąco śledzi wszystko, co dzieje się w Ukrainie – ruchy wojsk, losy cywili, ale też to, co w związku z wojną dzieje się na świecie.

– Uważam, że ta wojna to nie tylko zagrożenie dla Ukrainy, ale również dla nas, Polaków. Jeśli Ukraina przegrałaby tę wojnę, to Rosja nie cofnie się przed tym, by iść dalej, w głąb Europy. A wiadomo przecież, które kraje są następne – mówi białostoczanin. I wciąż przywołuje wspomnienia z dworca we Lwowie: – Niby spokój, ale wciąż czekanie, czy aby nic się

nie wydarzy, wszechobecny niepokój... – opowiada. I wspomina, że na każdym kroku otrzymywał od Ukraińców wyrazy sympatii. Ludzie się do niego uśmiechali, a gdy widzieli polskie numery rejestracyjne jego auta – pozdrawiali.

– Tę wdzięczność czuje się na każdym kroku – podkreśla Piesiecki.

Na każdym kroku czuje się też nadzieję, że będzie dobrze. Że mimo wszystko Rosjanom nie uda się dotrzeć do Lwowa, że wojna za chwilę minie.

Ludzie we Lwowie starają się żyć normalnie. Kto może – chodzi do pracy, kto może –

pomaga. Bo mnóstwo we Lwowie osób, które tej pomocy potrzebują. Mnóstwo ludzi, którzy uciekli z głębi Ukrainy, którzy widzieli takie rzeczy, o których najlepiej byłoby zapomnieć. Takich, którzy doświadczyli tej prawdziwej, okrutnej wojny.

– Kobieta, którą podwoziłem, opowiadała, jak przez tydzień siedziała z dziećmi w piwnicy. Nie chciała wyjeżdżać z Ukrainy, ale przyznała, że nie może już psychicznie znieść tej wojny. Jej dzieci umiały już rozróżnić dźwięki wydawane przez rosyjskie i ukraińskie samoloty. Wiedziały, kiedy trzeba się kryć, kiedy trzeba się bać. Opowiadała też, jak rakietą trafiła w blok sąsiadujący z jej blokiem, ile było huków, płaczu, nieszczęścia... – relacjonuje Piesiecki.

Dlatego nie chce zapominać o Ukrainie. Wie, że nie wolno. Trzeba pomagać, trzeba robić zbiórki potrzebnych rzeczy. On sam już postanowił, jak będzie dalej pomagał. Poprzez fundację Megafon chce wspierać Ukraińców z niepełnosprawnościami – i tych, którzy zostali w kraju, i tych, którzy przyjechali do nas, do Polski.

– Będziemy zbierać wózki, kule i inne potrzebne im rzeczy. Na pewno się przydadzą – nie ma wątpliwości zaradny białostoczanin.

© ©

MATERIAL INFORMACYJNY PSPA

Chcesz być elektromobilny? Skorzystaj z programu „Mój elektryk”

Beneficjentami programu „Mój elektryk” mogą być wszyscy zwolennicy bezemisyjnego transportu i czystego powietrza – osoby fizyczne, przedsiębiorstwa państwowe, firmy prywatne oraz instytucje reprezentujące np. sektor publiczny. Z dotacji do „elektryków” mogą skorzystać, zarówno potencjalni klienci posiadający gotówkę, jak również rozważający pozyskanie samochodu w formie leasingu czy wynajmu. Taki wachlarz możliwości, to miły krok w kierunku przyspieszenia transformacji napędowej w naszym kraju i szybszego rozwoju elektromobilności w Polsce.

Zwiększone budżety

Nabór wniosków o dofinansowanie zakupu pojazdów zeroemisyjnych kategorii M1 dla osób fizycznych trwać będzie do 30 września 2025 r. Na ten cel przeznaczono 100 mln zł. Nabór wniosków dla beneficjentów innych niż osoby fizyczne również potrwa do końca września 2025 r. (pojazdy M1, N1, L1e – L7e). Budżet naboru wynosi 200 mln zł. Kolejny nabór dotyczy dofinansowania leasingu pojazdów zeroemisyjnych. Budżet naboru to 400 mln zł. NFOŚiGW zawarł umowę z Bankiem Ochrony Środowiska S.A., który za pośrednictwem firm leasingowych dystrybuje dopłaty do leasingu oraz najmu długoterminowego.

Liczba dotąd złożonych wniosków przez osoby fizyczne i firmy świadczy o tym, że program „Mój Elek-

tryk” został znacznie lepiej dostosowany do oczekiwań beneficjentów niż wcześniejsze programy pilotażowe. Od listopada 2021 r., czyli od początku realizacji programu przez BOŚ, do 14 marca br. do banku wpłynęły wnioski o dotację dotyczące 987 pojazdów elektrycznych. NFOŚiGW zaakceptował dotychczas dotacje do 662 pojazdów, w tym 491 pojazdów osobowych kategorii M1 i 168 pojazdów dostawczych kategorii N1. Łączna wartość przyznanych dotacji wyniosła do połowy marca 21,55 mln zł.

– W programie „Mój elektryk” podniesiono maksymalną cenę dotowanego pojazdu, co zwiększyło zainteresowanie programem wśród beneficjentów i jego efektywność. „W momencie rozpoczęcia naboru do programu „Zielony Samochód” dofinansowaniem było objętych zaledwie 8 modeli samochodów elektrycznych, przede wszystkim były to auta miejskie. Dzięki zwiększeniu limitu ceny maksymalnej, dotacje w ramach programu „Mój Elektryk” dla osób fizycznych obejmują już kilkadziesiąt modeli – mówi Maciej Mazur, Dyrektor Zarządzający Polskiego Stowarzyszenia Paliw Alternatywnych (PSPA).

„Mój elektryk” ułatwi otrzymanie dofinansowania, m.in. dzięki uproszczonej procedurze, która odbywa się w całości online. Wsparcie dla osób fizycznych jest przyznawane na zasadzie refundacji części poniesionych kosztów zakupu samochodu. Aby ją uzyskać, wystarczy wypełnić wniosek elektroniczny przekazując dowód zakupu, rejestracji i ubezpieczenia auta. O dotację będą mogli ubiegać się rów-

nież obecni posiadacze samochodów elektrycznych, o ile nabyli swoje pojazdy w okresie od 1 maja 2020 r.

Spore wsparcie przy zakupie

„Mój elektryk” w przypadku osób fizycznych jest adresowany do nabywców całkowicie elektrycznych (BEV) samochodów osobowych (M1). Podstawowa, kwota dotacji to 18 tys. 750 zł. Z większego dofinansowania – 27 tys. zł – mogą skorzystać posiadacze trójka dzieci. Maksymalna cena pojazdu, który może zostać objęty wsparciem wynosi 225 tys. zł. W przypadku posiadaczy Kartę Dużej Rodziny limit ten został zniesiony. Osoby fizyczne korzystające z dotacji nie są już zobowiązani do spełnienia wymogu minimalnego przebiegu.

Pozostali adresaci programu, w tym przedsiębiorcy mogą liczyć na dofinansowanie, którego poziom jest uzależniony od kategorii pojazdu oraz średniorocznego przebiegu. Ponadto, przysługuje im możliwość ubiegania się o dofinansowanie więcej niż jednego samochodu. Wnioskodawcy nie będący osobami fizycznymi nie prowadzącymi działalności gospodarczej na samochodach kategorii M1 (których cena nie przekracza 225 tys. zł) mogą otrzymać dopłatę w wysokości 27 tys. zł w przypadku deklarowanego średniorocznego przebiegu powyżej 15 tys. km, a na pojazdy kategorii L1e-L7e (dwu-, trzy- i czterokołowe) do 4 tys. zł. Natomiast w przypadku aut dostawczych kategorii N1 jest to maksymalnie 70 tys. zł, jeżeli ze strony zainteresowanego złożona deklaracja średniorocznego przebiegu

powyżej 20 tys. km. Dofinansowanie obejmuje zarówno zakup, jak i leasing pojazdów.

W ostatnim przypadku, chętni mogą skorzystać z usług leasingodawców. BOŚ Bank podpisał umowy z kilkunastoma leasingodawcami m.in.: Arval Service Lease Polska, LeasePlan Fleet Management (Polska), Volkswagen Financial Services Polska, PSA Finance Polska, PKO Leasing, Prime Car Management, Man Financial Services Poland, BNP Paribas Leasing Services, Santander Consumer Multirent, Santander Leasing, mLeasing i Leasys Polska.

Na stronie elektromobilni.pl uruchomiono internetowy kalkulator, dzięki któremu każdy może sprawdzić, jakie pojazdy kwalifikują się na dofinansowanie i ile będą finalnie kosztować. Narzędzie pozwala na prosty i przejrzysty sposób sprawdzić cenę każdego całkowicie elektrycznego (BEV) samochodu osobowego dostępnego na polskim rynku, z uwzględnieniem dotacji ze środków publicznych.

Elektryków przybywa

Z Licznika Elektromobilności, uruchomionego przez PZPM i PSPA wynika,

że do końca stycznia 2022 r., w Polsce było zarejestrowanych 39 328 samochodów osobowych oraz 1 738 samochodów użytkowych z napędem elektrycznym. W styczniu ich liczba zwiększyła się odpowiednio o 1 451 sztuk, tj. o 88% w pierwszej grupie i o 81 sztuk czyli o 145% w drugiej, w porównaniu z analogicznym okresem w 2021 r. Pod koniec pierwszego miesiąca roku w Polsce funkcjonowały 1 992 ogólnodostępne stacje ładowania pojazdów elektrycznych (3 893 punkty).

– Pod względem liczby rejestracji nowych, osobowych samochodów elektrycznych jesteśmy obecnie na zbliżonym poziomie, jak np. Hiszpania w 2018 r. i nieco wyższym niż Niemcy, Niderlandy i Wielka Brytania w roku 2014 czy Szwecja w roku 2016 – mówi Łukasz Lewandowski, Koordynator EV Klub Polska.

Równolegle do floty pojazdów z napędem elektrycznym, rozwija się również infrastruktura ładowania. Pod koniec stycznia 2022 r. w Polsce funkcjonowały 1 992 ogólnodostępne stacje ładowania pojazdów elektrycznych (3 893 punkty). 28% z nich stanowiły szybkie stacje ładowania

prądem stałym (DC), a 72% – wolne ładowarki prądu przemiennego (AC) o mocy mniejszej lub równej 22 kW. W styczniu uruchomiono 60 nowych, ogólnodostępnych stacji ładowania (109 punktów).

– Przez trzy miesiące (listopad-grudzień-styczeń) w Polsce uruchomiono 280, czyli prawie trzy razy więcej ogólnodostępnych stacji ładowania, niż na przełomie 2021 i 2020 r. kiedy do użytku oddano 101 stacji. Rozbudowę sieci z pewnością zdynamizuje również wspomniany program wsparcia infrastruktury ładowania uruchomiony przez NFOŚiGW. Pierwsze efekty w postaci wzrostu liczby punktów, mogą być widoczne już w II połowie 2022 r. – dodaje Łukasz Lewandowski.

„Każda podróż ma znaczenie” to ogólnopolska kampania edukacyjna, realizowana we współpracy z NFOŚiGW, której celem jest podniesienie wiedzy oraz świadomości społecznej Polaków w zakresie elektromobilności, a w efekcie kształtowanie postaw ekologicznych u jak największej liczby osób. Projekt realizowany jest przez Polskie Stowarzyszenie Paliw Alternatywnych.

pspa

Dofinansowanie ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Polskie Stowarzyszenie Paliw Alternatywnych.

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Kościół

Papież Franciszek kanonizuje m.in. o. Tytusa Brandsmę, męczennika z Dachau i s. Marię Rivier. Będzie im towarzyszył Karol de Foucauld i inni błogosławieni.

Ojciec Święty decyzję o ich wspólnej kanonizacji podjął po wysłuchaniu opinii kardynałów zgromadzonych na Zwyczajnym Konsystorzu Publicznym 3 maja 2021 r. Konkretna data uroczystości nie była dotąd ogłaszana ze względu na pandemię koronawirusa.

„Divinus perfectionis Magister”

Przed przedstawieniem sylwetek nowych świętych warto przypomnieć, co właściwie oznacza słowo „kanonizacja”. To oficjalne uznanie przez Stolicę Apostolską (lub w prawosławiu przez Święty Synod) świętości danej zmarłej osoby „z racji osiągnięcia przez nią doskonałości moralnej w stopniu heroicznym lub uznanie jej za męczennika”. Poprzez akt kanonizacji, papież uznaje ją za osobę godną kultu

publicznego w Kościele powszechnym i wpisania jej do katalogu świętych. Akt ten poprzedzony jest tzw. procesem kanonizacyjnym.

W czasach wczesnochrześcijańskich kult świętych rozwijał się w sposób, by tak rzec, spontaniczny. Aby zatem zapobiec nadużyciom, kontrolę nad nim przejęli biskupi, którzy musieli wyrażać zgodę na czczenie danej osoby jako świętej.

Przez z górą ponad tysiąc lat formalnym aktem kanonizacyjnym była translacja, czyli przeniesienie ciała świętego z miejsca pierwotnego pochówku, gdzie został złożony zanim rozwinął się kult, do miejsca bardziej szacownego (zwykle osobna kaplica, kościół), najczęściej w pobliżu ołtarza, umieszczenie ciała lub relikwii w relikwiarzu. Ten z kolei był ekspozycyjnym najczęściej w prezbiterium lub na głównej osi kościoła.

W czasach obecnych procedura kanonizacyjna regulowana jest przez konstytucję aposto-



Konkretna data uroczystości nie była dotąd ogłaszana ze względu na pandemię koronawirusa

ską „Divinus perfectionis Magister”, wydaną 25 stycznia 1983 r. przez papieża Jana Pawła II, skądinąd świętego. Podstawowym faktem świadczącym, że dana osoba jeszcze za życia, a najczęściej po śmierci, cieszy się szczególnymi względami u Boga, są czyny dokonane przez nią cuda.

Podstawowe aspekty świętości – przykładowe życie i zaistniałe cuda za wstawiennictwem świętego – stanowią podstawę w obecnej procedurze kanonizacyjnej.

Niewygodny dziennikarz

Przejdźmy do głównych bohaterów uroczystości. Bł. Anno Sjoerd Brandsma urodził się w 1881 r. w chłopskiej rodzinie we Fryzji. Spośród sześciorga dzieci w tej rodzinie pięcioro wstąpiło do zakonów. Anno Sjoerd wstąpił do zakonu karmelitów i przybrał imię Tytus. Po studiach oraz święceniach kapłańskich łączył pracę duchową i naukową oraz publicystyczną.

Historycy Kościoła piszą, że mając 51 lat, był jednym z twórców i pierwszym rektorem Uniwersytetu Katolickiego w Nijmegen. Był także aktywnym dziennikarzem, autorem licznych publikacji na łamach prasy katolickiej. W 1935 r. został nawet ojcem duchownym Związku Dziennikarzy Katolickich w Holandii.

Jako jeden z pierwszych bezkompromisowo sprzeciwiał się hitleryzmowi. W listopadzie 1941 r., kiedy hitlerowcy wszczęli akcję przeciwko prasie katolickiej, o. Brandsma publicznie zaprotestował. Za swoją postawę szybko znalazł się na „czarnej liście” okupantów.

W styczniu 1942 r. został aresztowany w swoim klasztorze w Nijmegen. Przetrzymano go w różnych więzieniach, ostatnim z nich był obóz koncentracyjny w Dachau, gdzie zamordowany został śmiertelnym zastrzykiem 26 lipca 1942 r. Oficjalnie jako przyczynę śmierci podano biegunkę.

O. Brandsmę wyniósł na ołtarze w 1985 r. papież Jan Paweł II. Był on pierwszym błogosławionym męczennikiem z obozu koncentracyjnego (nasz rodak, o. Maksymilian Kolbe został beatyfikowany w 1971 r. jako wyznawca, a kanonizowano go jako męczennika dopiero w 1982 r.). W 2003 r. w miejscowości Bolsward otwarto muzeum poświęcone jego życiu i działalności, w rok później jego wezwanie nadano kościołowi w Nijmegen. Cudem przypisywanym jego wstawiennictwu jest niewytłumaczalne uzdrowienie karm-

lity z czerniaka przerzutowego w węzłach chłonnych w 2004 r. w Palm Beach (USA).

Na przekór czasom

Kim jest bł. s. Anna-Maria Rivier? Urodziła się w bardzo religijnej rodzinie. Kiedy miała ponad rok, na skutek upadku złamała biodro i nie mogła chodzić. 8 września 1774 r., podczas modlitwy, nagle odzyskała zdrowie i zaczęła chodzić. Już w wieku 17 lat chciała wstąpić do klasztoru, ale nie została przyjęta ze względu na stan zdrowia.

Kiedy wybuchła Rewolucja Francuska i religia znalazła się na celowniku ideologów, Maria Rivier potajemnie organizowała niedzielne zgromadzenia wiernych. W 1794 r. zamieszkała w wiosce Thueyts, a wkrótce dołączyły do niej cztery młode kobiety. W czasie, gdy były zamknięte wszystkie klasztory, Maria Rivier otworzyła swój. 21 listopada 1796 r., w święto Ofiarowania Maryi w Świątyni, Maria i jej cztery towarzyszy poświęciły się Bogu. Nowa wspólnota rozwijała się bardzo szybko, pomimo ubóstwa, którego doświadczała.

W 1814 r. s. Maria Rivier otworzyła swój pierwszy sierociniec. Jej biografowie piszą, że „obdarzona przez Boga charyzmatycznym darem wymowy przemawiała z jasnością, energią i delikatnością, która poruszała każde serce”. Kiedy umierała 3 lutego 1838 r., istniało 141 domów jej zgromadzenia, do których przynależało ponad 350 sióstr.

Została beatyfikowana w Rzymie 23 maja 1982 r. przez św. Jana Pawła II, a zostanie kanonizowana po cudzie przypisywanym jej wstawiennictwu, a mianowicie uzdrowieniu dziecka urodzonego w „przedłużającym się braku czynności serca, układu oddechowego i neurologicznego”, niewyjaśnionym uzdrowieniu, które miało miejsce w Meru, w Kenii, w 2013 roku.

Mistyk na Saharze

Zgrona przyszłych świętych najbardziej jednak znany jest bł. Karol de Foucauld (1858-1916) – francuski kapłan, trapista i misjonarz pracujący wśród muzułmanów. W 1897 r., jeszcze jako świecki, osiadł w Ziemi Świętej i podjął służbę służącego przy klasztorze Klarysek w Nazarecie. Tak też spisał regułę Puustelników Najświętszego Serca i Regułę Konstytucji Małych Braci Jezusa.

Święcenia kapłańskie otrzymał 9 czerwca 1901 r. Zginął 1 grudnia 1916 roku w Tamanrasset w Algierii, zamordowany przez Tuaregów.

O. Karol nie założył żadnego zgromadzenia, nie udało mu się znaleźć naśladowców swojej drogi, żył i umarł samotnie. Dopiero kilkanaście lat po jego śmierci grupa kleryków i kapłanów wyruszyła na Saharę, aby prowadzić życie według spisanej przezeń reguły. Powstały Zgromadzenia Małych Braci i Małych Sióstr Jezusa. Beatyfikowanego go 13 listopada 2005 r. w Rzymie, zaś 26 maja 2020 r. Franciszek podpisał dekret uznający cud za wstawiennictwem błogosławionego, co otworzyło mu drogę do jego kanonizacji.

Badacze duchowej drogi o. Karola de Foucauld podkreślają, że był mistykiem. ks. KS. Janusz Umerle w pracy „Zjednoczenie mistyczne Karola de Foucauld” pisze: „Pierwszym stanów nadprzyrodzonych Karol doświadcza w 1897 roku. W notatkach duchowych z tego roku odnaleźć można ślady doznań duchowych. Karol odczuwa ciemność duchową i ból nieobecności Boga, ale jednocześnie jakby przez chwilę w jego wnętrzu rozbliska światło. Autor ujrzał swoje miejsce w Ziemi Świętej jako wielką łaskę Boga, który dał mu to miejsce >>szybko<<, >>w pełni<< i >>słodko<<”.

Po o. Karolu pozostał też ślad natury naukowej: pierwszy słownik turecko-francuski oraz przekład Ewangelii na ten język.

S. Maria od Jezusa Santocanale

Wspomnijmy jeszcze o kolejnej kandydatce – Karolinie Santocanale (1852-1923), czyli s. Marii od Jezusa, założycielce zgromadzenia Sióstr Kapucynek Niepokalanej z Lourdes. Hagiografia wspomina przynajmniej o siedmiu innych Mariach od Jezusa, zatem do tej błogosławionej przylgnął przydomek „Santocanale”.

Jej pobożne życie zaowocowało tym, że 15 grudnia 2015 r. ogłoszono dekret o cudzie przypisywanym jej wstawiennictwu. Jej beatyfikacja odbyła się 12 czerwca 2016 r. Jej wspomnienie liturgiczne obchodzone jest w Kościele 27 stycznia.

Oprócz wyżej przedstawionej czwórki, na ołtarze wyniesieni zostaną także: Łazarz Devasahayam Pillai (1712-1752), męczennik z Indii; Cezary de Bus (1544-1607) z Francji, założyciel zgromadzenia Ojców Doktryny Chrześcijańskiej; Alojzy Maria Palazzolo (1827-1886) z Włoch, założyciel Instytutu Sióstr Ubogich, zwanego Instytutem Palazzolo; Justyn Maria Russolillo (1891-1955) z Włoch, założyciel Stowarzyszenia Bożych Powołań i Zgromadzenia Sióstr Bożych Powołań; Maria Franciszka od Jezusa, czyli Anna Maria Rubatto (1844-1904) z Włoch, założycielka Sióstr Tercjarek Kapucynek z Loano; Maria Dominika Mantovani (1862-1934) z Włoch, współzałożycielka i pierwsza przełożona generalna Instytutu Małych Sióstr Świętej Rodziny.

REKLAMA

0010453756

Świetny wybór!

Już w piątek, 25 marca, z wydaniem magazynowym
Twój dodatek telewizyjny.
Ciekawy, użyteczny, w przejrzystej formie graficznej.



- ✓ stacje TV w czytelnym układzie
- ✓ omówienia Twoich ulubionych seriali, recenzje filmów
- ✓ zapowiedzi wydarzeń sportowych i programów rozrywkowych
- ✓ sylwetki znanych i lubianych, rozrywka i wiele innych
- ✓ przewodnik z hitami VOD

Zaplanuj swój czas z nowym Tele Magazynem

TELEMAGAZYN

telemagazyn.pl

Ridley Scott kręci biografię Napoleona

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



Film

Informacje o tym ambitnym projekcie pojawiały się jeszcze przed pandemią, ale mało kto traktował je poważnie – ot, reżyserski kaprys ówczesnego 83-latk.

Jednak uparty starszy nie odpuścił. Bo oto, okazuje się, że zdjęcia do biografii Cesarza Francuzów ruszyły już w lutym, a na planie króluje, a właściwie cesarzuje, Joaquin Phoenix. Ale nie odpuścili też redaktorzy z „The Hollywood Reporter”. Tym razem ich kłasiwy artykuł skupił się na tym, że Joaquin Phoenix jest wyższy od realnego Napoleona o 20 centymetrów (Cesarz miał skromne 158).

Genialny strateg

Ridley Scott ma jednak w Hollywood pozycję tak bliską Bogu, że nie musi się przejmować niczym. Scott najwyraźniej lubi

także Phoenixa – ponad dwie dekady lat temu współpracowali ze sobą na planie „Gladiatora”.

Teraz zabrali się za historię Francji. Scott planuje pokazać Bonapartego jako genialnego stratega o niegasnącej ambicji. Ze skąpych informacji personalnych wiemy też, że Józefinę zagra Vanessa Kirby. Ponoć wcześniej miała to być Jodie Comer, ale okazała się za ładna. To wcale nie jest żart – podobno Scott uważa, że aktorki w głównych rolach nie mogą być zbyt atrakcyjne, bo wypacza to „obraz filmu”.

Wypas na planie

Zdjęcia kręcone są m.in. w Anglii (Oxfordshire), we Francji i na Malcie, gdzie np. zrealizowano sekwencję oblężenia Tuluzy. Za zdjęcia odpowiada etatowy współpracownik reżysera, czyli Dariusz Wolski.

Scenariusz do filmu napisał David Scarpa, z którym Scott kilkakrotnie już pracował, m.in. w 2015 r. przy „Człowieku z wysokiego zamku” i przy „Wszystkich pieniądzech świata”. To właśnie Scarpa wymyślił, żeby przy filmie o Napoleonie nie eksperymentować, ale nakręcić

rzecz po ludzku, jako liniową biografię, od początków kariery w armii do niechlubnego końca na św. Helenie. Premiera filmu przewidziana jest na początek 2023 r.

Cesarz i kobieta

Dowcipnie z „The Hollywood Reporter” mogą podśmiewać się z reżysera i jego monstrualnego ego, ale nie mogą go lekceważyć. Dwa tygodnie temu pismo poprosiło go o krótki wywiad.

„Co czyni Napoleona fascynującym? To po prostu mężczyzna, jeden z najpotężniejszych w historii, który tak bardzo musi polegać na kobiecie” – powiedział Scott, co można oczywiście zinterpretować w najrozmaitszy sposób. Sieciowi szydercy nie pozostawili na reżyserze suchej nitki dowodząc, że Napoleon równie mocno musiał polegać na swoim wierzchołku, który uniósł go z pola bitwy pod Marengo i na Marszałku Neyu, który najpierw go zdradził, a potem zań zginął.

Scott zauroczony Francją

W rozmowie zahaczono też o fakt, że dla Scotta nie będzie to pierwsze ekranowe spotkanie z szeroko rozumianą epoką na-

poleońską. Już w 1977 r., na początku swojej kariery, w filmie zatytułowanym „Pojedynki”, opowiedział historię dwóch żołnierzy Bonapartego (grali ich Harvey Keitel i Keith Carradine), którzy przez lata powracają do tytułowego honorowego zakończenia sporu, bezskutecznie próbując rozwiązać go raz na zawsze.

„Pojedynki” był ekranizacją opowiadania Josepha Conrada i mógł się spodobać. Scott zdołał mu nadać inscenizacyjny rozmach, a częste odniesienia do malarstwa romantycznego nadały mu estetycznej oprawy. W sposób drobiazgowy zadbane w nim o realia, jak choćby o wielce zróżnicowane mundury.

Z kolei akcja jego „Ostatniego pojedynku” z 2021 r., filmu zakończonego efektowną kłapą finansową, rozgrywa się w XIV-wiecznej Francji. Dwóch dawnych przyjaciół staje do walki na śmierć i życie, by rozstrzygnąć spór o prawdę w sprawie gwałtu. W tym męskim świecie poszkodowana nie ma prawa głosu. Scott pokusił się tu o ciekawy zabieg formalny: te same zdarzenia oglądamy z trzech perspektyw.

Napoleoniada filmowa

Filmów o Napoleonie nazbierało się w historii kina sporo. Wymieńmy zatem te najważniejsze:

Pierwszy był na wpół legendarny „Bóg wojny”, polsko-francuski niemy obraz z 1914 r., w reżyserii Aleksandra Hertz. Ponoć był arcydziełem, ale nie zachowała się do tej pory żadna kopia. Główne role zagrali: Stefan Jaracz (oczywiście Napoleon), Maria Dulęba i Bronisław Oranowski.

W roku 1927 Abel Gance wyreżyserował monumentalne „Napoleona” z Albertem Dieudonné w roli głównej.

W 1937 r. Amerykanie mogli oglądać „Panią Walewską”, melodramat w reż. Clarence’a Browna. Walewską zagrała Greta Garbo. Napoleonem był ówczesny hollywoodzki piękniś Charles Boyer.

Po wojnie, w 1954 r., Henry Koster nakręcił „Desirée” – amerykańską wizję epoki napoleońskiej, opartą o historię Dezyderii Clary-Bernadotte. Z ciekawostek: w Napoleona wcielił się w nim Marlon Brando.

Rok 1955: Sacha Guitry wyreżyserował film, w którym losy Napoleona opowiada wyżłosi-

wiający się Talleyrand, zły duch Cesarza Francuzów.

Polacy szczególnym sentymentem darzą komedię z 1966 r. „Napoleon i Marysienka” (odpowiednio Gustaw Holoubek i Beata Tyszkiewicz), nakręconą przez Leonarda Buczkowskiego.

Swojego Napoleona mają też Rosjanie. W 1970 r. wspólnie z Włochami Siergiej Bondarczuk zrobił „Waterloo” 137-minutowy sąd nad Cesarzem, zakończony krwawą jatką.

„Jeniec Europy” z 1989 r. to kolejna koprodukcja polsko-francuska, zrealizowana na podstawie powieści Juliusza Dankowskiego. Akcja dzieje się na wyspie św. Heleny, na której uwięziony Cesarz nieustannie użera się ze służbą i obcesową angielską administracją. Napoleona zagrał Roland Blanche.

A rok później na ekrany telewizyjne trafił „Napoleon”, francusko-polski serial telewizyjny. Liczył sześć odcinków, każdy wyreżyserowany przez innego reżysera (np. trzeci odcinek „Maria Walewska” wyreżyserował Krzysztof Zanussi). Kto wcielił się w Cesarza? Jean-Francois Stevenin, jedyny łysy Napoleon w dziejach kina.

Materiał informacyjny European Economic Congress

0010452887

XIV Europejski Kongres Gospodarczy z aktualną agendą – ruszyła rejestracja

Agenda 14. edycji Europejskiego Kongresu Gospodarczego (25-27 kwietnia 2022 r.) przeszła gruntowną zmianę, pojawiły się w niej nowe sesje poruszające najbardziej aktualne zagadnienia związane z sytuacją w Ukrainie. Program obejmuje blisko 150 debat, prezentacji i wystąpień, które rozwijają pięć głównych nurtów tematycznych: wojna w Europie, plan dla Ukrainy; zielona transformacja i odbudowa gospodarki; globalny handel i geopolityka; digitalizacja; nauka i kompetencje w zmieniającym się świecie.

– Podjęliśmy decyzję o aktualizacji tegorocznego programu, dopasowując go do bezprecedensowego wyzwania, wobec którego stanęła Europa. Kwietniowy Kongres będzie okazją do omówienia kluczowych problemów związanych z sytuacją w Ukrainie, a wnioski z dyskusji mogą stać się fundamentem tworzenia planów na najbliższą przyszłość i tych długoterminowych – zapowiada

Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego. – Zachęcamy wszystkich przedsiębiorców, w tym firmy w różny sposób związane z Ukrainą, inwestorów, eksporterów, a także młody polski biznes, organizacje gospodarcze, samorządy i ekspertów, by podzielili się z nami pomysłami, jak skutecznie pomóc Ukrainie – dodaje.

Szczególne miejsce w programie tegorocznego Europejskiego Kongresu Gospodarczego zajmą zagadnienia związane z aktualnymi wyzwaniami dla Europy w związku z konfliktem w Ukrainie, agresywną polityką Rosji oraz zmianami w globalnej architekturze geopolitycznej. Debatujący poszukają odpowiedzi na pytania m.in. o to, jak racjonalnie i efektywnie wspierać Ukrainę, zadbać o bezpieczeństwo energetyczne Europy, w jaki sposób postępujące uniezależnianie się Europy od importu paliw kopalnych z Rosji może wpłynąć na realizację celów



zielonej transformacji sektora energii i całej gospodarki oraz jak zminimalizować negatywne skutki wojny dla europejskiej gospodarki.

Aktualna sytuacja w Ukrainie niesie szeroko idące skutki dla

polskiej i europejskiej gospodarki. W programie Kongresu nie zabraknie analizy tego, jaki wpływ obecne wydarzenia będą miały na sektory związane z energetyką, logistyką, handlem międzynarodowym, bezpieczeństwem i digitalizacją.

Zaproszeni do udziału w debatach eksperci i praktycy będą szukać odpowiedzi na pytania: czy izolacja Rosji – dostawcy surowców – może być bodźcem do działań zmieniających sektor energii, jak wojna w Ukrainie, jako nowy czynnik geopoliti-

tyczny, wpłynie na przerwane łańcuchy dostaw oraz w jaki sposób podnieść odporność biznesu na perturbacje wywołane pandemią i wojną. Eksperti omówią także wpływ konfliktu na Wschodzie na stabilność finansów, otoczenie rynku kapitałowego, inflację i skłonność do inwestowania.

W ramach XIV Europejskiego Kongresu Gospodarczego zaplanowano szereg debat poświęconych zagadnieniom cyfrowej transformacji gospodarki. Cyberbezpieczeństwo, zagrożenie dezinformacją, wykorzystanie sztucznej inteligencji i kryptowalut – także te zakresy digitalizacji nie pozostają obojętne w obliczu wojny. Do nurtów debat tegorocznego Kongresu dołączyły również – potencjał naukowy i gospodarcze wykorzystanie wiedzy. Po raz pierwszy Kongresowi towarzyszyć będzie Forum Młodych Liderów, którego ideą jest zapewnienie przestrzeni dla aktywnych działaczy młodzieżowych.

Nie wszyscy uchodźcy znajdą pracę. Dotyczy to zwłaszcza kobiet

Warszawa

Justyna Majdan
justyna.majdan@polskapress.pl

Granice polsko-ukraińską przekroczyły już niemal 2 miliony uchodźców z Ukrainy. Jak to wpłynie na polski rynek pracy? Okazuje się, że pracodawcy, mimo wcześniejszych deklaracji, nie są w stanie zatrudnić wszystkich przybywających do kraju kobiet, które chcą lub będą chciały podjąć pracę. Wiele firm wstrzymuje rekrutację, inni nie rekrutują wcale, bo obserwują sytuację i czekają na jej rozwój.

Wybuch wojny w Ukrainie zmobilizował wiele firm – przedsiębiorcy ruszyli z pomocą obywatelom Ukrainy i oferowali m.in. etaty oraz deklarowali przygotowanie i przekształcenie męskich stanowisk na takie, które będą mogły zająć kobiety. Z upływem czasu część pracodawców nie zaczęła nawet przyjmować do pracy, a już wstrzymuje rekrutację, wielu nie rekrutuje wcale, bo obserwuje sytuację i czeka na jej rozwój.

„Duża liczba przedsiębiorców nie jest w stanie dostosować męskich stanowisk dla kobiet. Nie tylko z uwagi na specyfikę pracy wymagającą siły fizycznej, ale też ze względu na to, że jest to proces czasochłonny i niejednokrotnie wiążący się ze sporymi nakładami finansowymi, na które nie stać wielu firm” – mówi Cezary Maciołek, prezes Grupy Progres.

Wielu pracodawców wstrzymuje rekrutację z pobudek konserwatywnych, zaczynają analizować sytuację firmy, kontrakty, łańcuchy dostaw i na tej podstawie podejmują decyzje biznesowe i kadrowe.

„Część wycofuje się z rekrutacji, bo dochodzi do wniosku, że nie musi lub nie może na siłę

zatrudniać kobiet, którym na dłuższą metę nie jest w stanie zagwarantować pracy. Inni nie rekrutują, bo rodzima branża zwalnia i czekają ich przestoje, widoczne już w sektorze automotive” – dodaje Cezary Maciołek.

Niecałe trzy tygodnie wystarczyły, żeby na rynku zaczął być widoczny efekt nożyc – popyt na kandydatki chętne do pracy nie nadąża za ich podażą. Obecnie potęguje go fala migracji wywołana atakiem Rosji na Ukrainę. Do początkowej mobilizacji dołącza teraz wyczekiwanie pracodawców na rozwój sytuacji. W połączeniu z rosnącą falą migracji oznacza ono „korek”, w którym staną kandydatki z Ukrainy chętne do podjęcia pracy w Polsce.

„Sytuacja jest trudna i pogorszy się, gdy ze Wschodu przyjadą kolejne kobiety chętne do podjęcia pracy, a te, które już tu są, również zaczną jej szukać. Nasz rynek potrzebuje do pracy kobiet, jak również mężczyzn, dotychczas około 70 proc. rekrutowanych kandydatów było płci męskiej, aktualnie zdecydowana większość osób to panie. Ta nierównowaga na rynku pracy z pewnością dotknie wiele branż” – tłumaczy Cezary Maciołek.

Trudną sytuację kobiet potwierdzają dane GUS – pod koniec IV kw. 2021 r. liczba wolnych miejsc pracy wynosiła 137,4 tys. (niemal 1/4 dot. nowych etatów) wśród nich najwięcej profesji dedykowanych było panom, np. robotnicy przemysłowi czy rzemieślnicy. Niestety w parze z popytem na panów chętnych do pracy nie szła ich podaż.

Na portalu Pracuj.pl liczba ofert skierowanych także do osób z Ukrainy w ciągu ostatnich dni wyniosła 12 772. W Centralnej Bazie Ofert Pacy oferowano 40 566 etatów.

Tarcza antyputinowska ma pomóc przedsiębiorcom

Zbigniew Biskupski

zbigniew.biskupski@polskapress.pl



Warszawa

W sobotę, 12 marca, premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że po zakończeniu pomocy dla polskich rodzin w ramach dwóch kolejnych programów tzw. tarczy antyinflacyjnej uruchomiona zostanie trzecia, nad którą rząd już pracuje – tarcza antyputinowska. W połowie tygodnia poznaliśmy szczegóły, wskazujące, iż tarcza antyputinowska nie będzie tylko prostą kontynuacją tarczy antyinflacyjnej 1.0 i 2.0, ale poza konsumentami ma osłaniać firmy przed recesją, a nawet przyciągać inwestorów zagranicznych szukających nowych miejsc na swoje biznesy po wyjściu z Rosji.

Agresja Rosji na Ukrainę i wprowadzone na agresora sankcje gospodarcze potwierdziły, jak ważna dla bezpieczeństwa Polski i Polaków jest niezależność energetyczna. Rząd od lat realizuje strategię, która ma do tego doprowadzić – według pierwotnych planów w drugiej połowie 2023 roku. Wojna na Ukrainie pokazała jednak, że te działania trzeba maksymalnie przyspieszyć.

Dlaczego antyputinowska?

Niezależność od gazu z Rosji, poza regularnymi dostawami skroplonego gazu z USA, dystrybuowanego nadal przez gazoport w Świnoujściu, jest rurociąg zwany Baltic Pipe. Projekt Baltic Pipe to strategiczny projekt infrastrukturalny, mający na celu utworzenie nowego korytarza dostaw gazu



Podczas wizytowania przebudowy tłoczni gazu w Goleniowie Mateusz Morawiecki zapowiedział trzecią część tarczy

na rynku europejskim. W sobotę, 12 grudnia, premier Mateusz Morawiecki wizytował przebudowę tłoczni gazu w Goleniowie (woj. zachodniopomorskie), która jest częścią Baltic Pipe.

Premier Morawiecki zapowiedział w Goleniowie, że po zakończeniu pomocy udzielanej obywatelom dla złagodzenia skutków inflacji, a która od lutego obejmuje działania łagodzące skutki podwyżki cen żywności i nośników energii (tzw. tarcza antyinflacyjna 2.0), wejdą w życie nowe przepisy, które Morawiecki określił mianem tarczy antyputinowskiej, które będą miały za cel zrekomensowanie Polakom wzrostu cen gazu i paliw. – Wywołana przez Putina wojna powoduje bowiem drastyczne wzrosty cen nośników energii – wyjaśniał Mateusz Morawiecki nazwę nowego programu pomocy dla gospodarstw domowych w Polsce.

– Wysokie ceny gazu i paliw to bowiem tylko fragment dodatkowych obciążeń dla budżetów gospodarstw domowych – mówił premier. Powodują one, że drożeje także żywność

i inne produkty i usługi kluczowe dla budżetu każdej polskiej rodziny. Premier Morawiecki potwierdził, że rząd już pracuje nad trzecią częścią programu osłonowego przed skutkami inflacji, który określany jest mianem tarczy antyputinowskiej.

Baltic Pipe składa się z gazociągu na dnie Morza Północnego, rozbudowanych istniejących systemów przesyłowych i przebudowy tłoczni gazu w Danii i w Polsce. Inwestycja umożliwi transport gazu z Norwegii na rynki duński i polski, a także do użytkowników końcowych w sąsiednich krajach. Równocześnie Baltic Pipe pozwoli na przesył gazu z Polski do Danii.

Szczegóły tarczy antyputinowskiej przyniósł początek ty-

Wywołana przez Putina wojna powoduje drastyczne wzrosty cen nośników energii. Tarcza 3.0 ma zrekomensować te podwyżki

godnia. Okazuje się, że prace nad nią trwają w wielu ministerstwach i nie tylko, bo np. w Polskim Funduszu Rozwoju (PFR). Ma ona bowiem być nie tylko prostą kontynuacją działań antyinflacyjnych – jako tarcza antyinflacyjna 3.0 – ale również zawierać elementy wsparcia dla przedsiębiorstw, w tym gdyby inflacja i działania antyinflacyjne podejmowane przez Narodowy Bank Polski i Radę Polityki Pieniężnej spowodowały na gospodarkę recesję, a w konsekwencji stagflację.

Kontynuacja tarczy antyinflacyjnej

Tarcza antyinflacyjna aktualnie obejmuje działania do końca połowy 2022 roku. Tarcza antyputinowska przedłuży jej działanie do końca III kwartału br., a może nawet do końca roku. Poza dotychczasowymi dopłatami i obniżką podatków, związanymi głównie z nośnikami energii, mają to być nowe formy wsparcia dla konsumentów, rekompensujące także wzrost cen żywności.

Prace trwające w Ministerstwie Finansów nad poprawieniem podatkowego Polskiego Ładu – w tym zwłaszcza ulgi dla klasy średniej, m.in. by obejmowała ona osoby prowadzące działalność gospodarczą – zostały znacząco poszerzone. Ma to być kompleks rozwiązań zdejmujących obciążenia Polskim Ładem, które hamują rozwój małych firm.

Z kolei prace prowadzone w PFR mają na celu znalezienie rozwiązań dla polskich firm, które utraciły rynki zbytu na wschodzie (Rosja, Ukraina, Białoruś) oraz wypracowanie zachęt do przyciągnięcia inwestorów zagranicznych, zwłaszcza tych, którzy wyprowadzają swoje biznesy z Rosji.

©@

Eksperci ostrzegają przed cyberprzestępcami. Wykorzystują sprawdzony sposób

Warszawa

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Cyberprzestępcy w pierwszej kolejności próbują włamać się do naszych głów. Bazuując na emocjach, wyłudniają nasze dane osobowe. – Najczęściej obserwowanym zagrożeniem od wielu lat jest phishing i w dalszym ciągu jest on skuteczny – mówi nam ekspert od cyberbezpieczeństwa.

Początek 2022 roku przyniósł wiele zmian, które starają się wykorzystywać cyberprzestępcy. Wprowadzenie Polskiego Ładu oraz agresja Rosji na Ukrainę. Oszuści wyłudniające dane osobowe wykorzystują nasze emocje do tego, żeby się wzbogacić.

– W ostatnim czasie obserwujemy wzmożoną aktywność grup przestępczych, wykorzystujących obecną sytuację na Ukrainie – tłumaczy w rozmowie ze Strefą Biznesu Piotr Belniak, CERT Polska.

Jak obecnie działają przestępcy?

Ekspert wyjaśnia, że przestępcy próbują wzbudzić w nas emocje, które spowodują, że klikniemy w jakiś link lub wejdziemy na konkretną stronę, gdzie zostaniemy poproszeni o podanie swoich danych.

– Najczęściej obserwujemy sytuację, gdzie na różnego rodzaju grupkach w mediach społecznościowych pojawiają się artykuły, które bardzo czę-

sto jednocześnie dotyczą jakiegoś dezinformacji, wymagają od nas podania danych do logowania do naszego profilu w mediach społecznościowych, abyśmy mogli przeczytać całą treść danego materiału – mówi ekspert.

Po udostępnieniu takich informacji przez użytkownika, jego dane uwierzytelniające zostają przejęte przez oszustów – wymienia. – Tego typu działanie było popularne już wcześniej. Natomiast teraz

przestępcy dostosowali ją do obecnej sytuacji w taki sposób, aby wzbudzić nasze zainteresowanie oraz emocje – dodaje.

Najczęściej obserwowanym zagrożeniem od wielu lat jest phishing i w dalszym ciągu jest on skuteczny. – Z naszych statystyk wynika, że co roku rośnie liczba incydentów dotyczących phishingu – wyjaśnia i dodaje, że w dalszym ciągu jest to jedna z najlepszych metod na przejęcie naszych danych.

Fałszywe wiadomości bronią cyberprzestępców

Zagrożenie jest realne, ponieważ, jak wynika z badania

przeprowadzonego przez serwis ChronPESEL.pl i Krajowy Rejestr Długów, aż 21 proc. Polaków deklaruje, że nie potrafi rozpoznać fałszywej wiadomości. Zdecydowaną pewnością, co do tego ma tylko niewiele ponad 17 proc. społeczeństwa.

Najwięcej problemów z rozróżnieniem prawdziwego komunikatu od próby oszustwa mają kobiety. Ponad 27 proc. z nich twierdzi, że nie potrafi tego zrobić. Podatni na wyłudzenia mogą być także młodzi ludzie. Co czwarty (24,5 proc.) deklaruje, że nie wie, kiedy w takiej sytuacji ma do czynienia z oszustem. ©@



Przyspiesz rozwój Twojej firmy z kredytem

- **od 0% prowizji** za udzielenie kredytu
- **marża od 2,90%** dla kredytów z ubezpieczeniem Cardif¹

Promocja obowiązuje do 30 kwietnia 2022 r.



BNP PARIBAS

**Bank
zmieniającego się
świata**

¹ Niższa marża dotyczy kredytów z zabezpieczeniem w formie wskazania banku jako uposażonego w ramach ubezpieczenia na życie oraz cesji praw z ubezpieczenia. Przedmiotem ubezpieczenia jest życie i zdrowie Kredytobiorcy, w zależności od dostępnego pakietu ubezpieczeniowego zgodnie z warunkami umowy zawartej za pośrednictwem banku, działającego jako agent ubezpieczeniowy Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie Cardif Polska S.A. z siedzibą w Warszawie oraz Ogólnych Warunków Ubezpieczeń. Szczegóły w oddziale banku i na www.bnpparibas.pl.

Warunkiem udzielenia kredytu jest posiadanie przez Klienta zdolności do jego spłaty we wnioskowanej kwocie oraz spełnienie warunków przyznania produktu. Materiał ma charakter reklamowy i nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01-211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod nr KRS 0000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 147 518 782 zł, w całości wpłacony.

Przygotowani przetrwają. Każdy powinien liczyć na siebie

Roman Laudański

roman.laudanski@polskapress.pl



Rozmowa z Pawłem Frankowskim, autorem książki „Przygotowani przetrwają. Survival miejski”

Uchodźcy z Ukrainy uciekają spod rosyjskich bomb do Polski. Patrzymy na wojnę z przerażeniem, z niedowierzaniem.

Celem Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu jest uświadamianie Polakom ewentualnych zagrożeń w trudnych czasach. Uczymy, jak się zachować w sytuacjach kryzysowych, a tych nam ostatnio nie brakuje. Teraz widzimy fale uchodźców, którzy z dziećmi i zwierzętami domowymi uciekają z małymi plecakami. To już nie ewakuacja, a po prostu ucieczka. Ludzie ratują to, co najcenniejsze. Nastąpiła zmiana priorytetów.

Czy w pośpiechu można rozsądnie spakować ten mały plecakzek?

Wszystko zależy od okoliczności, czy mieliśmy na to kilka minut czy więcej czasu. Ludzie w panice często pakują rzeczy kompletnie niepotrzebne. Bywa, że są to drobiazgi, z którymi jesteśmy związani emocjonalnie. Czasem dokonujemy irracjonalnych wyborów. Mózg podpowiada: zabierz ten porcelanowy dzbanuszek, to upychamy go do plecaczka. Podczas szkoleń survivalowych prosimy uczestników, żeby spakowali plecaki na kilkudniową wyprawę do lasu. Czasem może nam się wydawać, że zabrali ze sobą śmieszne, zbędne rzeczy, ale jeśli ktoś uzna, że właśnie to było mu potrzebne, to trudno z nim dyskutować. Uciekając przed wojną Ukraińcy, ci bardziej przewidujący, spakują oprócz rzeczy osobistych także dokumenty poświadczające ich wykształcenie, co może być bardzo potrzebne w Polsce, kiedy będą chcieli podjąć pracę zawodową. Czasem pamiętają o zabraniu cenniejszych rzeczy, które można sprzedać w lombardzie, by mieć pieniądze na przetrwanie.

Np. biżuterii?

Nie przyjeżdżają do nas bogaci ludzie, którzy mają pieniądze w bankach. Uciekają z łancuszkami, obrączką czy pier-



Paweł Frankowski: Preppersi to osoby przygotowujące się na niespodziewane sytuacje kryzysowe. Z naszych obserwacji wynika, że o połowę wzrosło zainteresowanie relacjami w internecie, artykułami i książkami na ten temat. Ci, którzy do tej pory się z tego śmiali, nagle przekonali się, że to nie jest takie głupie

ścionkiem. To są sytuacje absolutnie wojenne, jak w 1939 roku.

To przerażające, ale odnosi mi się do wojennych czasów.

Podczas wojny pierścionek, obrączka warte były kubek wody czy kawałek chleba. Odniesień do historii wojennych jest dużo więcej.

Przypominają mi się ci, którzy przeszli przez wojnę lub zsyłki na Syberię. W późniejszym życiu musieli mieć zapas cukru, mąki lub worek z ususzonym chlebem.

To tak zwana trauma obywatela. Ci ludzie przeżyli straszny głód. Trudno to sobie w ogóle wyobrazić. Przywołałam historię dotyczącą powojennych przesiedleńców na ziemie zachodnie. Ktoś miał do wyboru dwa gospodarstwa rolne. Zabudowania jednego rozpadły się, ale znajdowały się w nim zakopowane ziemniaki, a to drugie było piękne, gotowe od razu do zasiedlenia. Racjonalnie wybralibyśmy to lepsze, ale wtedy liczyli się przetrwanie, jedzenie. Więc przesiedleńcy zajęli dom z kopcami kartofli. Z dzisiejszego punktu widzenia wybór był nieracjonalny, ale wtedy dla tej konkretnej osoby jedzenie gwarantowało

przetrwanie. Było najważniejsze.

Kiedy słyhać, że w otoczeniu przez rosyjskich żołnierzy i ostrzeliwanych ukraińskich miastach brakuje jedzenia, wody, lekarstw czy ogrzewania, to pojawiają się historyczne kalki z czasów II wojny światowej.

A ja powracam myślami do powstania warszawskiego, oblężenia Leningradu, a także ostrzeliwanego Sarajewa. Historie się powtarzają. Zmieniały się najeźdźcy, wojny, ale rzeczywistość była za każdym razem równie okrutna. Armia niemiecka, rosyjska stosują te same taktyki oblegania miast. Jak zmusić ludzi do kapitulacji, poddania się? Zasypać ich gradem pocisków. Odciać od zaopatrzenia. Zagłodzić. A kiedy skończy się im woda i jedzenie, to się poddają. To sposób na złamanie morale obrońców, którzy później nie będą już bronili się w każdym domu czy piwnicy. Łatwiej pokonać takiego przeciwnika niż walczyć z wypoczętym i najeżonym obrońcą. Tak było już podczas oblegania średnio-wiecznych zamków.

Kiedyś z przymrużeniem oka patrzono na survivalowców czy preppersów szykujących się do przetrwania w trudnych czasach, a teraz,

kiedy wojna toczy się obok nas, te umiejętności okazały się przydatne.

Większe zainteresowanie sztuką przetrwania zauważyliśmy już podczas pandemii Covid-19. Preppersi to osoby przygotowujące się na niespodziewane sytuacje kryzysowe. Z naszych obserwacji wynika, że o połowę wzrosło zainteresowanie relacjami w internecie, artykułami i książkami na ten temat. Ci, którzy do tej pory się z tego śmiali, nagle przekonali się, że to nie jest takie głupie. W pandemii okazało się, że nieoczekiwanie możemy zostać zamknięci w domu na dwutygodniowej kwarantannie. Pytanie, czy zgromadziliśmy zapas jedzenia na ten czas? Codziennych lekarstw? Chyba niewielu z nas było na to przygotowanych. A my uważamy, że zapasy na 10 - 14 dni są niezbędne. Obrony cywilne niektórych rządów zalecają tygodniowe zapasy, ale moim zdaniem minimum to dwa tygodnie. Są oczywiście preppersi z zapasami na trzy miesiące lub nawet na dłużej.

Zastanawiam się, gdzie ulokować dwutygodniowe zapasy jedzenia i wody w niewielkim mieszkaniu. Nie mówiąc już o posiadaniu własnego agregatu prą-

dotwórczego czy alternatywnej kucharki.

Bardzo wielu z nas mieszka w blokach, gdzie nie ma dużo miejsca, ale w prawie każdym mieszkaniu zalegają rzeczy, po które sięgamy rzadko. Prowadząc szkolenia radzimy, że lepiej pozbyć się niepotrzebnych gratów i zrobić miejsce na zapasy. Nie warto też trzymać wszystkich zapasów w jednym miejscu. Odpukać, gdyby wydarzyło się coś strasznego - przecież widzimy ukraińskie bloki mieszkalne niszczone przez rakiety - to straciłobyśmy nasze dwutygodniowe zapasy. Lepiej je podzielić. Część umieścić np. w garażu. Nie musimy przyjmować 2,5 tys. kalorii dziennie. Można mniej. Bieganie od pustego do pustego sklepu w poszukiwaniu chleba i konserw w sytuacji kryzysowej nie jest najlepsze. W oblężonych ukraińskich miastach cena chleba sięga 40 dolarów! A jeśli chodzi o wodę, to powinniśmy mieć na osobę przynajmniej pięciolitrowy zapas na dzień. Wiem, że zdaniem niektórych będzie to strasznie dużo, ale może znajdzie się miejsce np. pod łóżkiem lub w piwnicy na butelki z wodą?

Tylko czy my, zwykli zjadacze chleba, mamy być do tego przygotowani, czy też oczekujemy, że zrobi to za nas wojsko, ochrona cywilna, zarządzanie kryzysowe?

Powiem może brutalnie, ale każdy powinien liczyć na siebie. Nikt z nas nie jest ważnym politykiem, VIP-em, o którego zatroszczą się inni. W sytuacji kryzysowej pomoc profesjonalnych służb nie przyjdzie do nas za godzinę lub dwie. Strażacy, policjanci, inne służby będą rozdarci między obojczykami a troską o swoich bliskich. Kryzys wielkoskalowy, jak wrocławski powódź, huragan Katrina niszczący Nowy Orlean, dowodzi, że żadne państwo nie jest w stanie zapewnić swoim obywatelom pomocy w ciągu pierwszej czy drugiej doby. Nawet gdyby katastrofa dotyczyła tylko jednego województwa, miasta, to posiłki będą ściągane z innych regionów. One również muszą się przemieścić w rejon katastrofy. Powtarzam uczestnikom kursów, że w ciągu pierwszych 24 - 48 godzin każdy powinien myśleć tak, jak gdyby pozostał sam

na świecie. Jakbyśmy mogli liczyć tylko na siebie.

Patrząc na wojnę w Ukrainie, wielu z nas boi się, że mogłaby ona przenieść się również na teren Polski.

Przecież tylko głupiec się nie boi, to naturalne. Strach przed wojną, przed klęską żywiołową powinien wyzwolić w nas kreatywne myślenie. Pomyślmy zawczasu: gdybym musiał opuścić swój dom, miasto, to gdzie i do kogo mogę się udać? Do rodziny sto kilometrów w lewo lub w prawo? Czy znam na tyle teren, że mógłbym się gdzieś tymczasowo ukryć, przecześć najgorszą falę, a później wrócić? Dopóki walczą Ukraińcy, Polacy mają jeszcze czas na takie myślenie. Walka Ukraińców daje nam bezcenne dni, godziny. Każdy z nas powinien zrobić rachunek sumienia i przemyśleć plan awaryjny na sytuację: „co będzie, gdy...?”. Na wszystko mamy jeszcze czas. Nawet jeśli nigdy nie będziemy musieli z tego skorzystać, to lepiej być przygotowanym. Ważne jest również, by nie robił tego tylko mężczyzna za całą rodzinę. Trzeba usiąść razem, zbudować rodzinny plan awaryjny. Co każdy z nas zrobi, kiedy wydarzy się sytuacja „A”, a co, gdy ja będę w pracy, a ty w szkole? Gdzie się spotkamy? Wrócimy do domu? A może gdzieś się spotkamy? Teraz warto o tym pomyśleć.

Wojna wybudziła nas z bezpiecznego snu.

Najgorsza jest bezsilność. Jeśli w razie kryzysu, wojny, ktoś staje bezradnie, nie wie, co ma zrobić, a poza tym właśnie do ciebie strzelają, to już tragedia, bo nie ma się czym bronić. O bezsilności wspominali również powstańcy warszawscy, dla których brakowało broni, a chcieli walczyć.

CV

PAWEŁ FRANKOWSKI

Autor popularnych książek o survivalu oraz bushcraftie, trener etyki outdooru, instruktor survivalu oraz miłośnik rozwiązań w stylu McGyvera. W drugiej połowie kwietnia 2022 roku będzie premiera najnowszej książki Pawła Frankowskiego „Przygotowania na trudne czasy. Niezbędnik preppersa” (wydawnictwo Pascal).

Wojciech Obremski
redakcja@polskatimes.pl



Film/komiks

Jest jednym z najsłynniejszych superbohaterów, mimo że nie posiada żadnych nadludzkich mocy i - wbrew opiniom niektórych - nie potrafi latać. Jednak to właśnie facet w ciemnym kombinezonie, uszatej masce i emblematem z symbolem nietoperza na piersi zaważnął światową popkulturą - komiksowe przygody o Batmanie ukazują się od osiemdziesięciu trzech lat, a umiejętnie połączenie typowej opowieści akcji z psychologicznymi aspektami bohatera sprawiło, że losy człowieka nietoperza stały się nie lada gratką dla filmowców.

Kim jest Batman? To pytanie od lat pada często zarówno w komiksowych kadrach, jak i na kinowych czy telewizyjnych ekranach. Czytelnik oraz widz - w przeciwieństwie do bohaterów opowieści - są oczywiście świadomi, że zamaskowany człowiek w czarnej pelerynie ma drugie „ja” w postaci Bruce’a Wayne’a, spadkobiercy rodzinnej fortuny, który będąc w dzieciństwie świadkiem zamordowania rodziców, diametralnie odmienna swoje życie, poprzysięgając zemstę złodziejom wszelkiej maści (i o różnym stopniu, nazwijmy to, psychopatii). Swoją krucjatę realizuje w fikcyjnym mieście (aczkolwiek przypominającym Nowy Jork) Gotham City.

Zorro, Drakula, Holmes i da Vinci

Za ojca Batmana uważany jest Bob Kane. Rysownik, widzący rosnącą popularność „Supermana”, którego pierwszą przygodę opublikowano w USA w 1938 roku, marzył, by stworzyć podobną postać. I tak się stało już rok później - Batman po raz pierwszy pojawił w maju 1939 roku, na łamach dwudziestego siódmego numeru „Detective comics”. Jak wspominał Kane, przy „projektowaniu” swojego bohatera wzorował się na Zorro (wygląd), Sherlocku Holmesie (dedukcja) oraz Drakuli (mroczne oblicze). Inspiracją były także szkice latającego pojazdu o nazwie skrzydłowiec, autorstwa Leonarda da Vinci. Ustalono, że Batman nie będzie dysponował żadnymi nadprzyrodzonymi mocami, zaś zastępować je będą: doskonała kondycja, zwinność, a także wiedza i inteligencja. Dodajmy, że wspomniany komiks z debiutem człowieka nietoperza jest dziś prawdziwym rarytasem na rynku - w 2020 roku, podczas licytacji w domu aukcyjnym Heritage Auctions, jeden z egzemplarzy został sprzedany za, bagatela, 1,5 mln dolarów. A kilka miesięcy



Komiksy o Batmanie ukazują się od osiemdziesięciu trzech lat, powstało wiele filmów. Teraz w Batmana wciela się Robert Pattinson

Batman. Osiem dekad mrocznego rycerza

później pierwszy, pochodzący z 1940 roku samodzielny komiks o mrocznym mścicielu, „poszedł” za... 2,2 mln.

Mało kto jednak wie, że Kane wymyślił samodzielnie zaledwie ułamek z tego, co stanowiło istnieniu do dziś uniwersum Batmana, jakiego znamy. I tak, człowiek nietoperz Kane’a był... blondynem, o twarzy zasłoniętej malutką maseczką, nosił szkarłatny sweter oraz majtki nałożone na spodnie (kolory były odwrotne niż u Supermana). Do tego dochodziły odstające, sztywne skrzydła. Kiedy scenarzysta Bill Finger, którego Kane zaprosił do współpracy, zobaczył to indywiduum, pokręcił głową i zakasał rękawy, czego efektem była totalna metamorfoza Batmana. - Sięgnąłem na półkę po słownik Webstera, mając nadzieję, że znajdę tam rysunek nietoperza. Oczywiście był. Powiedziałem: [Kane’owi - przyp. red.] »Spójrz na uszy, czemu by ich nie zduplikować?« Zaproponowałem mu także narysowanie czegoś na wzór kaptura... Zapro-

Mało kto wie, że Kane wymyślił samodzielnie zaledwie ułamek z tego, co stanowi do dziś uniwersum Batmana

ponowałem obniżenie nosków oraz żeby nie było widać jego oczu, co miało mu dodać tajemniczości... Nie podobały mi się skrzydła, więc zaproponowałem pelerynę z wykończonymi krańcami, żeby powiewała za nim w trakcie biegu i przypominała skrzydła nietoperza. Ponadto nie miał na sobie rękawiczek. Dodaliśmy mu je, bo z oczywistych powodów nie powinien pozostawiać odcisków palców - wspominał B. Finger w książce „The Steranko History of Comics”, cytowany przez tygodnik „Polityka”.

Kto naprawdę był bat-ojcem?

Dodajmy, że mimo starań Fingera i ciągłego udoskonalania przez niego postaci mrocznego rycerza, w stopce komiksów wciąż figurowała fraza: „Batmana stworzył Bob Kane”.

- Problemem jest to, że Finger przystał na propozycję Kane’a, a zgadzając się na to, akceptował, że nie zostanie uwzględniony w podpisach autorskich. Superherosi i komiksy to były wtedy nowe zjawiska. Nikt się nie spodziewał, że te postacie przetrwają dekady i że będą przenoszone na srebrny i duży ekran. Bill Finger zgodził się zostać autorem-widmo prawdopodobnie dlatego, że otrzymanie pieniędzy za swoją pracę wydało mu się ważniejsze od praw autorskich do superbohatera, o którym będą czytać dzieciaki - mó-

wił amerykański znawca komiksów Alan Kistler, cytowany na łamach „Polityki”. To właśnie Finger wykreował postacie komisarza Gordona czy Robina, on wpadł na pomysł bat-jaskini czy bat-mobilu, wreszcie również on nadał człowiekowi nietoperzowi przydomek „mroczny rycerz”. Scenarzysta zmarł w nędzy i zapomnieniu w 1974 roku, a jego wkład w stworzenie jednej z najbardziej rozpoznawalnej postaci światowej popkultury jest znany wyłącznie najzagorzalszym fanom komiksu amerykańskiego. W 1940 roku skrzydlaty mściciel zyskał pomocnika - stał się nim wspomniany Robin. - Holmes miał swojego Watsona. Martwiło mnie to, że Batman nie miał z kim porozmawiać, a to, że zawsze myślał i działał sam, było trochę męczące - wspominał B. Kane, którego - z uwagi na rosnącą popularność jego superbohatera, wsparli wkrótce także inni rysownicy.

Z komiksu na ekran, z różnym skutkiem

Sława człowieka nietoperza skłoniła filmowców do przeniesienia jego przygód na ekran. W 1943 roku wyemitowano piętnastoodcinkowy serial o Batmanie, którego akcja dzieje się podczas II wojny światowej. To właśnie w tej produkcji wierny lokaj i przyjaciel B. Wayne’a Alfred zyskał swoją charakterystyczną postawę, zastępując grubego jego-

mościa, który funkcję służącego pełnił dotychczas w komiksach. Sześć lat później wyprodukowano kontynuację zatytułowaną „Batman i Robin”, zaś iście „batmanowe” szaleństwo przyszło w 1966 roku, kiedy wyemitowano pierwszy z 120 odcinków serialu „Batman” z Adamem Westem w roli tytułowej i Burtem Wardem jako Robinem. Była też kontynuacja cyklu, w postaci filmu kinowego („Batman zbawia świat”). Prawdziwy przełom pojawił się jednak w 1989 roku, kiedy do kin trafił „Batman” w reżyserii Tima Burtona. W człowieka nietoperza brawurowo wcielił się Michael Keaton, jednak wielu krytyków jest zdania, że to Joker zagrany mistrzowsko przez Jacka Nicholsona skradł cały film (skoro już jesteśmy przy największym wrogu naszego bohatera, to należy podkreślić, że we wcześniejszych przygodach Batmana był on nieszkodliwym wariatem, robiącym żarty i psikusy. Dopiero z czasem jego postać ewoluowała do miana demonicznego psychopaty).

Film się podobał, zatem Burton nie spoczął na laurach, zabierając się za kontynuację. W „Powrocie Batmana” z 1992 roku zagrali m.in.: Michelle Pfeiffer jako kobieta kot czy Danny DeVito jako Pingwin. Batman powrócił na ekrany trzy lata później - tym razem dwa filmy („Batman forever” oraz „Batman i Robin”,

w których Batmana zagrali odpowiednio: Val Kilmer oraz George Clooney), wziął na warsztat Joel Schumacher. I tu niespodzianka - jego dzieła zostały wręcz zmiażdżone przez falę krytyki, przy jednoczesnym sukcesie kasowym, zwłaszcza pierwszej produkcji. Schumacher miał w planach trzecią część - „Batman unchained”, gdzie głównym antagonistą miał zostać kolejny, znany z komiksów czarny charakter, czyli Strach na wróble, jednak (wielu powie: na szczęście) nic z tego nie wyszło. Na następny film z człowiekiem nietoperzem przyszło czekać fanom kilka lat, do 2005 roku, kiedy to odbyła się premiera „Batmana: Początku” Christophera Nolana. Trzy lata później na ekrany weszła kontynuacja („Mroczny rycerz”), zaś w 2012 roku - trzecia, zamykająca trylogię część pod tytułem „Mroczny rycerz powstaje”. Cykl zebrał niezwykle pozytywne recenzje zarówno krytyków, jak i miłośników - zwłaszcza dla tych drugich filmy Nolana były skutecznym remedium po szoku wywołanym dylogią Schumachera, z której długo nie mogli się otrząsnąć.

Człowieka nietoperza można było zobaczyć także w kilkudziesięciu serialach animowanych, powstających od początku lat dziewięćdziesiątych. Wciąż ukazuje się mnóstwo komiksów; w Polsce wydawano je co miesiąc już od 1990 roku (za punkt wyjścia przyjmując komiksową adaptację filmu Burtona), kończąc edycję siedem lat później, kiedy to ukazał się osiemdziesiąty drugi numer. Nie znaczy to, że Batman wymiksował się z nas - po krótkiej przerwie komiksy z jego udziałem powróciły na rodzime półki, a niektóre z nich zyskały status kultowych. Ponadto nieprzerwanie kwitnie rynek gadżetów czy gier. Fenomen Batmana stał się przedmiotem wielu prac i rozważań naukowych, nie zawsze poważnych i, hm, potrzebnych. Przykład? Pewien uczonek zadał sobie niemało trudu i obliczył, ile może kosztować cały sprzęt Bruce’a Wayne’a, włączając w to pojazdy i samą bat-jaskinię. I wyszło mu blisko 300 milionów dolarów.

Po sukcesie trylogii Nolana, Batman pojawił się jeszcze w kilku produkcjach, jednak były to raczej gościnne występy, w towerzystwie innych superbohaterów, a zamaskowanego mściciela grał tu Ben Affleck („Batman v Superman: Świt sprawiedliwości”), „Legion samobójców”, „Liga Sprawiedliwości”). Dziś mroczny rycerz doczekał się kolejnej „swojej” produkcji, zatytułowanej po prostu „Batman”. Obraz wyreżyserował Matt Reeves, zaś w rolę tytułową wcielił się znany z sagi „Zmierzch” Robert Pattinson. Film można oglądać od 4 marca, także w polskich kinach. Czy okaże się godnym legendy mrocznego rycerza? Czas pokaże.

Dziewczyny dla dziewczyn

Marcin Śliwa
m.sliwa@dz.com.pl



Niezwykły gest chorzowianek na Dzień Kobiet. Z ich włosów powstaną naturalne peruki dla osób po chorobach onkologicznych. Piętnaście dziewczyn w wieku szkolnym i dziesięć kobiet wyszło dziś z salonu McHair w Chorzowie z nowymi fryzurami. Spotkały się tam w ramach akcji „Daj włos. Dziewczyny dla dziewczyn” organizowanej przez Szkołę Podstawową nr 21 im. Gerarda Cieślaka w Chorzowie. Z oddanych warkoczy powstaną peruki dla osób po chorobach onkologicznych.

We wtorek 8 marca piętnaście dziewczyn w wieku szkolnym i dziesięć kobiet wyszło z salonu McHair w Chorzowie z nowymi fryzurami. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że spotkały się tam w ramach piątej edycji akcji „Daj włos. Dziewczyny dla dziewczyn” organizowanej przez Szkołę Podstawową nr 21 im. Gerarda Cieślaka w Chorzowie. Z oddanych przez nie tego dnia warkoczy powstaną peruki dla osób po chorobach onkologicznych.

„Daj włos. Dziewczyny dla dziewczyn” to wydarzenie, które na stałe wpisało się w obchody Dnia Kobiet w Chorzowie. Z Górnego Śląska do fundacji Rak'n'Roll ponownie trafią ponad trzy kilogramy włosów. To bardzo konkretne wsparcie. Z tych cennych darów powstaną pięć peruk, których wartość wynosi około dwadzieścia tysięcy złotych.

- Dzień Kobiet to nie tylko kwiatki i zbieranie życzeń. Fajnie, że tego dnia, dziewczyny dla dziewczyn, możemy zrobić coś dobrego - przekonuje Marzena Piotrowska, nauczycielka w SP nr 21, organizatorka akcji.

Wszystko zaczęło się kilka lat temu od pomysłu jednej z uczennic SP 21. Z jej inicjatywy, wspartej determinacją nauczycielki, Marzeny Piotrowskiej oraz dobrą wolą i pasją pań z salonu McHair, zrodziła się w Chorzowie cykliczna akcja niosąca kobietom po chorobach onkologicznych bardzo ważne wsparcie.

- W akcji Daj Włos bierzemy udział od początku istnienia salonu, czyli od pięciu lat. Zaczęło się tak, że pani Marzena zgłosiła się do nas, aby przeprowadzić



Dziewczyny biorące udział w akcji „Daj włos” podkreślają, że najważniejsze jest to, że robią coś dobrego dla innych

nietypową lekcję wychowawczą - w jej klasie pojawiła się dziewczynka, która chciała oddać włosy. Szybko podłapałyśmy temat i zaprosiłyśmy szkołę do nas. Później okazało się, że jest dużo kobiet i dziewczyn zainteresowanych tą inicjatywą - tłumaczy Dorota Bojdo, właścicielka salonu McHair.

Aby wziąć udział w akcji, panie musiały się wcześniej przygotować w odpowiedni sposób. Podstawowym warunkiem była gotowość do oddania warkoczy, które mają nie mniej niż dwadzieścia pięć centymetrów długości. Włosy nie mogą być rozjaśniane - w takim wypadku ich struktura nie pozwala na stworzenie peruki. Przed wizytą w salonie muszą być umyte bez odżywki lub maski, gdyż po zastosowaniu tych kosmetyków stają się zbyt śliskie, by tknąć z nich peruki. Najlepsze włosy do ścięcia w tym celu, to te w naturalnej kondycji.

Dziewczyny biorące udział w akcji zyskują nowy wizerunek, jednak jak zgodnie podkreślają, najważniejsze jest to, że robią coś dobrego dla innych.

- Od dawna pomagamy innym, sami kiedyś byliśmy w podobnej sytuacji, ponieważ

córka chorowała na białaczkę. Też była łysa, siedziała w szpitalu i miała chemię. Doskonale wiemy, jak ciężko jest tym dzieciom bez włosów. Jak tylko córka zapuściła dłuższe włosy, to od serca podjęliśmy razem decyzję, żeby podzielić się czymś, co jest nasze, a czego nie można kupić. To tak, jak z oddawaniem krwi - mówi Jolanta Milota, matka dziewczynki biorącej udział w akcji.

Bez wątpienia, dla wielu osób peruka w wymiarze psychologicznym jest niezwykle ważnym elementem rehabilitacji. Pomaga odzyskać pewność siebie, która jest bardzo istotna w kontekście różnych aktywności społecznych. Jednocześnie, osoby noszące perukę nie są postrzegane jedynie przez pryzmat choroby. Ma to duże znaczenie szczególnie dla młodych dziewczyn, które wracają do grupy rówieśniczej w środowisku szkolnym.

- Dziewczynki w szpitalu bez włosów czują się niepełne. Pamiętam, jak córka, mając trzy latka, mówiła, że chce mieć różowe włosy. Gdy taką dostała, wszędzie w niej chodziła, sprawiło jej to dużo radości. Myślę, że każda dziewczynka lubi mieć jakąś fryzurę, dłuższe

lub krótsze włoski. Nie chcą być łyse - dodaje Jolanta Milota. Akcja „Daj Włos. Dziewczyny dla dziewczyn” w Chorzowie od kilku lat cieszy się stale rosnącą popularnością.

- Chętnych zawsze jest więcej niż miejsc. Na początku założyliśmy, że przyjmujemy 20 osób, jednak tyle było chętnych, że zmieściło nam serce i dopisałyśmy dodatkową grupę. Salon McHair przez cały rok darmowo strzyże

włosy na ten cel, więc nawet jeśli komuś nie udało się tego zrobić dziś, to będzie mógł to zrobić przy innych okazjach - przekonuje Marzena Piotrowska.

W tym roku do akcji przyłączył się także salon Viktoria z Chorzowa, gdzie w ramach „Daj Włos” osiem pań przyszło dziś oddać włosy. Poza tym, pani Ania z salonu Salonik i pani Marzena z Centrum Fryzur, wspomogły na miejscu ko-

leżanki z salonu McHair przy ul. Wolności.

- Wspólnie działamy dla dziewczyn i kobiet po chorobach onkologicznych. Chcemy pomóc przejść im przez ten trudny czas i żeby miały szansę na naturalne peruki - tłumaczy Marzena Piotrowska.

- Czujemy wielkie spełnienie i wzruszenie. Robimy to, co kochamy, czyli upiększamy kobiety, a dziś mogłyśmy również w ten sposób pomóc potrzebującym - dodaje Dorota Bojdo.

W sumie, tego dnia w Chorzowie włosy oddały 33 osoby. Najmłodszą uczestniczką akcji była -letnia Karolinka, a najdłuższy obcięty warkocz mierzył aż 50 centymetrów. Organizatorki informują, że w tym roku również udało się zebrać ponad 3 kilogramy włosów.

Choć peruka z naturalnych włosów jest częściowo refundowana z Narodowego Funduszu Zdrowia, to większość potrzebujących nie stać na jej zakup, zwłaszcza biorąc pod uwagę wysokie koszty samego leczenia onkologicznego.

Fundacja Rak'n'Roll przez 11 lat trwania akcji w całej Polsce przekazała osobom po chorobach nowotworowych już 3832 darmowych, naturalnych peruk. To wielka pomoc, która mogła się lepiej poczuć już tysiącom kobiet. Z programu mogą skorzystać wszyscy potrzebujący. O wsparcie Fundacji może się ubiegać każdy, kto spełnia wymogi programu „Daj Włos”. Najważniejszym z nich jest skierowanie od onkologa.

Ludzkie włosy są bardzo wartościowe. Cena za kilogram w zależności od tego, jaką długość mają obcięte warkocze, zaczyna się od 1500 złotych. Kilogram włosów o długości powyżej 70 centymetrów może kosztować nawet 8000 złotych.



Z tych ściętych warkoczy powstaną peruki dla osób po chorobach onkologicznych

	Slownik: onek eldagan odity, tacz
--	-----------------------------------

ROZWIĄZANIE: KTO SIEJE WIATR, ZBIERA BURZĘ.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

LOKAL 25m² parter, Koszalin
Władysława IV, 600-858-696.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁA BUDOWLANA CENTRUM
POŁCZYNA ZDROJU 602742814

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

0010433760



GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

0010382225



OMEGA
WYCENY
OBROT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

REKLAMA

1510435298



ABAKUS
Aniela Barzycka - **22 lata na rynku**
poszukujemy mieszkań 2, 3-pokojowych
rej. Karłowicza, Nowowiejskiego
kupimy za **GOTÓWKĘ**
ZADZWOŃ 661-745-111

ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca)
www.abakus-nieruchomosci.pl



3 pokoje, balkon, ciepłociąg
rej. Monte Cassino
do negocjacji 278 000,-



2 pokoje, 1 piętro, balkon
rej. Jagoszewskiego
OBNIŻKA CENY 268 000,-



4 pokoje, 64 m², balkon
rej. Jagoszewskiego
399 900,-

Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE
609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TELUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW - wykończeniówka
tel. 508-158-100 GK

KUCHARZ, kucharka, pracownik do
prac porządkowych, 603-587-782.

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektryk, spawacz: 601-218-955.

Niemiecka firma zatrudni
tapicera do pracy Niemczech! Jez.
niemiecki nie jest wymagany. Tel.
0049 176 303 19 475

PRACA DLA OPIEKUNEK OSÓB
STARSZYCH W NIEMCZACH,
ZAROBKI DO 1800 EURO
MIESIĘCZNIE NA RĘKĘ + PREMIA
ŚWIĄTECZNA, SPRAWDZONE
OFERTY. Tel. 518 733 727

TARTAK Skibno zatrudni pracowników
fizycznych, 512-252-022.

Zaopiekuj się Seniorom w Polsce!
Gwarantujemy bezpieczną
i legalną pracę od zaraz,
z zamieszkaniem i wyżywieniem
u Podopiecznego! Kontrakty
dopasowane do doświadczenia
Opiekuna/nki! Zgłoś się do nas już
dziś! Promedica24 Tel. SZCZECIN
-51776102, 514781657,
KOSZALIN- 501357022, SŁUPSK -
509892644

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E do
przewozu żywych zwierząt, transport
krajowy i międzynarodowy, tel.
606-267-225.

ZATRUDNIĘ operatora spycharki,
operatora koparki, kierowcę wywrotki
nr tel: 784510992

ZATRUDNIMY DO PRACY W SKLEPIE
- KOSZALIN 094/3422660

ZATRUDNIMY pracowników
budowlanych do prac remontowych
wewnętrznych i elewacyjnych.
Oferujemy stabilne zatrudnienie.

Koszalin, tel. 663575281.

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

Kompletne dachy, płyty
warstwowe, rynny,, 507-308-660

MALOWANIE dachów788-016-988

MALOWANIE, remonty 537-920-784.

REMONTY mieszkań 731084545
GK

TYNK-PUC, malowanie, odświeżanie,
elewacje 792669632

INSTALACyjNE

GAZOWE urz.junkersy,kuchenki.
Naprawa/wymiana. 606-579-846

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

OGRODNICZE

PODNOŚNIK ścinka drzew, czyść
zarośnięte działki, 792669632.

PORZĄDKOWE

OPAL do pieca, 792669632

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w bigbagach, 607-703-135.

USŁUGI porządkowe, wycinka drzew,
rębak 697-782-596

Różne

ODBIÓR mobilny złomu, skup starych
maszyn i urządzeń 697-782-596

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury
roczne sprzedam tel. 785-188-999

KURKI odchowane 784 461 566

KURY nioski odchowane 600 539 790

AUTOPROMOCJA

0010432149

Prenumerata pocztowa

Gwarancja oszczędności i wygody z dostawą do domu!

kwiecień

52 zł

taniej niż w kiosku o 39,70 zł

kwartał

156 zł

taniej niż w kiosku o 116,20 zł

ZAMÓW

Szczegóły u listonosza
i w najbliższym urzędzie
pocztowym

☎ zadzwoń: 94 340 11 14
od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00–15:00
✉ email:
prenumerata.gdp@polskapress.pl

CZEKAMY
DO 18 MARCA!



www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymańczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,

redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/-/-/ - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.



POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Miłosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Stawomir Nowak,
slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło
karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

W Belgradzie biało-czerwoni ponownie mogą dać czadu

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl

Lekkoatletyka

W Belgradzie od piątku do niedzieli zostaną rozegrane halowe mistrzostwa świata. Cztery lata temu Polska była najlepsza z europejskich ekip. W tym także możemy mieć nadzieję na wysokie miejsce.

Zawody dwa lata temu miały odbyć się w Chinach, ale zostały odwołane ze względu na pandemię koronawirusa. Tym razem, mimo że Serbia nie uznaje Rosji jako agresora, zanoszą się, że nikt nie będzie bojkotował rozpoczynającej się w piątek imprezy. Polskę będzie reprezentowało dziesięć lekkoatletek i 14 lekkoatletów. Wśród nich są czołowi sportowcy list światowych w tym sezonie.

– Po pięciu latach wracamy do stolicy Serbii, do hali, która dobrze kojarzy się polskim lekkoatletom – zwrócił uwagę prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Henryk Olszewski. – W 2017 roku na tutejszej bieżni biało-czerwoni podczas halowych mistrzostw Europy zdobyli 12 medali, w tym aż siedem złotych, i triumfowali w klasyfikacji medalowej.

Z tamtej ekipy w obecnej jest czworo medalistów: Ewa Swoboda, Justyna Święty-Ersetic, Iga Baumgart-Witan i Konrad Bukowiecki. Wszyscy są nadziejami na zdobycie medali także w tym roku. Swoboda, która pięć lat temu była druga, obecnie biega na 60 m najszybciej na świecie. Już trzy razy zdążyła poprawić rekord Polski. Podczas halowych mistrzostw Polski przebiegła dystans w 6,99 s. Ten wynik daje jej dziesiąte miejsce w tabeli wszech



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Swoboda jako jedyna w tym roku biega 60 m poniżej 7 sekund

czasów. Tak szybko nie biegał nikt od 2018 r. Rekord świata od 1993 roku należy do Rosjanki Iriny Priwalowej – 6,92 s.

Święty-Ersetic od poprzednich HMS zdążyła zostać dwukrotną medalistką olimpijską i mistrzostw świata na stadionie. W tym sezonie pobiła już rekord Polski na 400 m – 51,04 s jest szóstym czasem 2022 roku. Tyle że w Belgradzie nie będzie lekkoatletek z miejsc 2-5. Najszybsza od lat jest Holenderka Femke Bol, która jest faworytką do złota.

Natomiast za Świętą-Ersetic – biorąc pod uwagę nieobecność z powodu koronawirusa Anny Kielbasińskiej – jest Natalia Kaczmarek. Obie, a także m.in. Baumgart-Witan, powinny udanie walczyć o podium w sztafe-

cie 4 x 400 m. Obecnie mają drugi czas sezonu, za Holenderkami.

Z kolei Konrad Bukowiecki z wynikiem 21,91 m jest dziś trzecim najlepszym kulomiotem na świecie, biorąc pod uwagę nie tylko halę, lecz także stadion. Tak daleko nie pchał od września 2019 r. 25-letni wicemistrz Europy na początku marca wygrał prestiżowy World Athletics Indoor Tour Gold w Madrycie.

Ponadto w czołowych dziesiątkach są jeszcze skoczek wzwyż Norbert Kobielski, płotkarz Damian Czykier oraz pięcioboistka Adrianna Sulek. Ta ostatnia zresztą, 22-letnia młodzieżowa mistrzyni Europy, jest liderką światowych tabel. Według prognozy „Athletics Weekly” zdobędzie srebrny medal. Ma to być jeden z czterech krążków

Polski w Belgradzie. Swoboda i sztafeta kobiet typowane są do złota, natomiast na trzecim miejscu w pchnięciu kulą spodziewany jest Bukowiecki.

Cztery lata temu w Birmingham biało-czerwoni zdobyli pięć medali HMS: po dwa złote i srebrne oraz jeden brązowy. Zajęli trzecie miejsce w klasyfikacji medalowej – za Etiopią (też pięć krążków, ale cztery złote) i USA.

Starty Polaków w HMS 2022

Piątek, sesja poranna: 9:35 – pięciobój, 60 m ppł (Adrianna Sulek), 10:15 – 60 m kobiet, el. (Pia Skrzyszowska, Ewa Swoboda), 11 – 400 m M, el. (Kajetan Duszyński), 11:10 – pięciobój, skok wzwyż (Sulek), 11:45 – 400 m K, el. (Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic), 13:20 – pięciobój, pchnięcie kulą (Sulek); **sesja wieczorna:** 17:45 – pięciobój, skok w dal (Sulek), 18:10 – 60 m K, 1/2 (ew. Skrzyszowska, Swoboda), 18:35 – 400 m K, 1/2 (ew. Kaczmarek, Święty-Ersetic), 19:10 – 400 m M, 1/2 (ew. Duszyński), 20 – pięciobój, 800 m (Sulek), 20:55 – 60 m K, finał (ew. Skrzyszowska, Swoboda); **Sobota, sesja poranna:** 9:50 – 60 m ppł K, el. (Klaudia Wojtunik), 10:45 – 60 m M, el. (Adrian Brzeziński, Przemysław Słowikowski), 11:40 – 800 m K, el. (Angelika Cichocka), 12:15 – 1500 m M, el. (Michał Rozmys); **sesja wieczorna:** 18:15 – 60 m ppł K, 1/2 (ew. Wojtunik), 18:40 – 60 m M, 1/2 (ew. Brzeziński, Słowikowski), 19:40 – pchnięcie kulą, finał (Konrad Bukowiecki, Michał Haratyk), 19:50 – 400 m K, finał (ew. Kaczmarek, Święty-Ersetic), 20:10 – 400 m M, finał (ew. Duszyński), 21:05 – 60 m ppł K, finał (ew. Wojtunik), 21:20 – 60 m M, finał (ew. Brzeziński, Słowikowski); **Niedziela, sesja poranna:** 10:05 – 60 m ppł M, el. (Damian Czykier, Jakub Szymański), 10:45 – skok wzwyż M, finał (Norbert Kobielski), 11:10 – 4 x 400 m K, el. (Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic, Iga Baumgart-Witan, Kinga Gacka, Aleksandra Gaworska), 11:35 – 4 x 400 m M, el. (Kajetan Duszyński, Patryk Grzegorzewicz, Maksymilian Klepacki, Jacek Majewski, Mateusz Rzeźniczak, Tymoteusz Zimny); **sesja wieczorna:** 17:05 – 60 m ppł M, 1/2 (ew. Czykier, Szymański), 18:05 – 800 m K, finał (ew. Cichocka), 18:35 – 1500 m M, finał (ew. Rozmys), 19:30 – 60 m ppł M, finał (ew. Czykier, Szymański), 19:40 – 4 x 400 m K, finał (ew. Kaczmarek, Święty-Ersetic, Baumgart-Witan, Gacka, Gaworska), 19:55 – 4 x 400 m M, finał (ew. Duszyński, Grzegorzewicz, Klepacki, Majewski, Rzeźniczak, Zimny). Transmisje w TVP Sport, na stronie internetowej tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej kanału. © ©



FOT. NICOL/EAST NEWS

Ronaldo i Messi wygrywali w sumie Ligę Mistrzów dziewięć razy

Zmierzch tytanów. Messi i Ronaldo znów pobici

Piłka nożna

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Dwaj najlepsi piłkarze ostatniej dekady drugi raz z rzędu odpadli z Ligi Mistrzów już na etapie 1/8 finału. Nie pomogła letnia zmiana klubów – czas można oszukiwać, ale tylko do pewnego momentu...

Latem Cristiano Ronaldo zdecydował się, po trzech sezonach spędzonych w Juventusie, zamienić włoską Serie A na angielską Premier League i wrócił do Manchesteru United, w którym występował w latach 2003-2009. Z kolei Messi został „wypchnięty” do PSG, bo balansująca na progu wypłacalności Barcelona nie była w stanie spełnić jego wymagań finansowych i podpisać z Argentyńczykiem nowy kontrakt, nie łamiąc przy tym reguł finansowego fair play.

Wydawało się, że – paradoksalnie – jednemu i drugiemu sportowo wyjdzie to na dobre. 37-letni Portugalczyk miał być brakiem ogniwem w ekipie Czerwonych Diabłów i przywrócić jej dawną świetność. 34-letni Messi miał stworzyć zabójczy ofensywny tercet z Kylianem Mbappé i Neymarem...

Efekty właśnie oglądamy. W ubiegłym tygodniu z Ligi Mistrzów odpadło – po dwumeczu z Real Madryt – PSG, a przeżliwe gwiazdy podczas ostatniego ligowego meczu z Bordeaux dobitnie pokazały, co paryscy fani myślą o postawie swoich gwiazd. We wtorek los Messiego podzielił Ronaldo, którego zespół wyrzuciło z Champions League Atletico Madryt. Dla piłkarzy, którzy w sumie wygrywali te rozgrywki dziewięć razy (pięć razy Portugalczyk, cztery Argentyńczyk), porażka (kolejna) w 1/8 finału to katastrofa.

Obaj nie rozgrywają – delikatnie mówiąc – sezonu życia. Ronaldo ustrzelił hat tricka w ostatnim meczu ligowym z Tottenhamem, ale był to z jego strony pojedynczy wyskok. We wcześniejszych siedmiu spotkaniach Premier League w 2022 roku do siatki trafił zaledwie raz. Jeszcze gorszy bilans ma Messi, którego cały dorobek w tym sezonie Ligue 1 to zaledwie dwa gole. Jesienią reputację ratowała mu skuteczność (5 bramek) w LM.

Zanoszą się więc, że tegorocznym laureatem Złotej Piłki „France Football” zostanie zawodnik, którego klub nadal pozostaje w grze (m.in. Robert Lewandowski). Losowanie par ćwierćfinału LM dzisiaj w siedzibie UEFA w Nyonie. © ©

Polscy paraolimpijczycy medalu nie zdobyli, ale dali przykład, jak się zachować

Pekin 2022

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl

Paraolimpijska reprezentacja Polski wróciła z Pekinu bez medalu. Za to swoją postawą sprawiła, że sportowcy z Rosji i Białorusi nie wzięli udziału w rywalizacji. – Dzięki nam igrzyska się odbyły – nie miał wątpliwości szef misji paraolimpijskiej Romuald Szmidt.

Biało-czerwoni wrócili do kraju w środę. Na lotnisku w Warszawie każdy z nich otrzymał spersonalizowaną maskotkę, przygo-

towaną przez dzieci ze szkoły specjalnej w Kowanówku. – Dziękujemy wszystkim, którzy nas wspierali: trenerom, zawodnikom i przewodnikom oraz tym, którzy byli zaangażowani w nasz występ – zaznaczył prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasz Szeliga.

To on i sekretarz generalna Paulina Malinowska-Kowalczyk krótko po przylocie do Pekinu stanowczo zareagowali na inwazję Rosji na Ukrainę. Ta nastąpiła 24 lutego, tuż przed wylotem Polaków do Chin.

– Nie dość, że musieliśmy się zmagać z obostrzeniami pande-

micznymi, które były bardzo surowe, to jeszcze wiedzieliśmy, co się stało z Ukrainą – podkreślił Szeliga. – Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski (IPC) najpierw zdecydował nie wykluczać sportowców z Rosji i Białorusi. Zaprotestowaliśmy, inne kraje poszły naszym śladem. Finalnie agresorzy nie wzięli udziału w igrzyskach, co moim zdaniem było jedyną słuszną decyzją.

Szef polskiej misji paraolimpijskiej, Romuald Szmidt, uzupełnił: Zimowym igrzyskom zawsze towarzyszy szczególny kolor. W tym roku było inaczej. Cieniem położyła się sytuacja

w Ukrainie. Odczuwaliśmy ją od momentu wylotu z Polski. Musieliśmy brać pod uwagę różne scenariusze. Wśród nich było nawet wycofanie się ze startu i powrót do kraju. Łukasz Szeliga tego nie powiedział, ale

„Mieliśmy trzy realne szanse medalowe, niestety, nie wykorzystaliśmy ich. Ale piąte miejsce Witolda Skupnia i Iwety Faron są dobre”

to dzięki jego i Pauliny stanowczej reakcji IPC zmieniło decyzję. To Rosjanie i Białorusini zostali wykluczeni, a Ukraińcy przystąpili do rywalizacji, podobnie jak my i pozostałe kraje. Nad igrzyskami naprawdę zawisła groźba, że się nie odbędą. To dzięki nam, Polakom, stało się inaczej.

Ukraina zajęła drugie miejsce w klasyfikacji medalowej, zdobywając 11 złotych, dziesięć srebrnych i osiem brązowych. Wygrały Chiny, które zgarnęły aż 61 krążków (18-20-23)!

– Cztery lata temu w Pjongczangu zdobyli jeden medal. Absolutnie nikt nie spodziewał się,

że w ciągu czterech lat można wykonać taki progres – przyznał Szeliga, który pochwalił organizatorów za imprezę.

Polacy nie zdobyli ani jednego medalu. – Mieliśmy trzy realne szanse, niestety, nie wykorzystaliśmy ich. Ale dwa piąte miejsca Witolda Skupnia (paranarciarstwo biegowe) i Iwety Faron (parabiathlon) to dobre rezultaty. Wyciągnęliśmy wnioski, żeby kolejne igrzyska wyglądały lepiej – zapowiedział prezes PKPar.

– Włożyliśmy w każdy start całe serce – zapewnił paranarciarz alpejski i chorąży w Pekinie Andrzej Szczepński. © ©

Romanowski walczy z Pietrzakiem w KSW

Sporty walki

Gala mieszanych sportów walki (MMA) KSW 68 już w najbliższą sobotę w Radomiu. W klatce federacji zaprezentuje się Tomasz Romanowski z Berserker's Team Szczecin.

Tomasz Romanowski po wygranym kontrakcie z federacją KSW (zwyciężył w programie telewizyjnym „Tylko Jeden”) tak jak zapowiadał, był bardzo aktywny. Już zdążył trzykrotnie walczyć dla KSW, a gdyby nie problemy zdrowotne, to miałyby za sobą także czwarte starcie. Niestety, Berserker musiał się w styczniu wycofać z gali, która odbywała się w Szczecinie. Pewnie żałuje, że nie walczył przed własną publicznością, ale wciąż nie stracił szans na walkę o pas mistrzowski, która może nadejść jeszcze w tym roku.

Zanim jednak do tego dojdzie, Romanowski zmierzy się w wadze 77 kilogramów z Michałem Pietrzakiem. Rywal szczecinianina bije się dla KSW od roku 2019. W październiku zeszłego roku zmierzył się z niepokonanym Shamillem Musaeveem. Walka zakończyła się remisem. We wcześniejszych bojach Michał pokonał Krystiana Kaszubowskiego i Kamila Szymuszowskiego. Debiutując w KSW zmierzył się natomiast z mistrzem, Roberto Soldiciem. Michał wszedł do tej walki w zastępstwie i chociaż przegrał, postawił Roberto bardzo ciężkie wa-



Tomasz Romanowski (z prawej) walczy dla KSW

runki i dał wyrównany pojedynek.

Pietrzak doświadczony jest nie tylko w MMA. Jest mistrzem Polski w zapasach w stylu klasycznym i medalistą różnych imprez grapplerskich w kraju. Jest mistrzem Polski w jiu-jitsu z 2014 i wicemistrzem z 2017 roku.

Romanowski ostatni raz walczył we wrześniu 2021 roku. Zmierzył się wówczas z Aleksandarem Rakasem i zakończył ten bój bardzo szybko. Rakas od początku starcia trzymał Romanowskiego na dystans, punktując go kopnięciami, ale gdy w końcu Tomasz ruszył do ataku, trafił Chorwata potężnym lewym sierpem, po którym Aleksandar padł na matę.

Dla Tomka było to drugie zwycięstwo w okrągłej klatce. Debiutując w KSW pokonał Iona Surdu, a następnie musiał uznać wyższość Patrika Kincla.

W walce wieczoru sobotniej gali Salahdine Parnasse będzie bronił pasa w starciu z Danielem Rutkowskim.

©© (MC)

Przyszłość Runjaicia będzie znana po meczu z Wisłą

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl



Pilkarska ekstraklasa

Z prestiżowej gonitwy po mistrzostwo rozgrywanej między Lechem a Pogonią powstał wyścig trzech koni. Dziś Portowcy mogą wrócić na pozycję lidera, jeżeli wygrają z Wisłą Kraków. Początek meczu w Szczecinie o godz. 20.30.

Pięknie układa się dla postronnego kibica bitwa o zdobycie tytułu mistrzowskiego w sezonie 2021/22. Gdy wydawało się, że najpewniejszy będzie w tym wyścigu Lech Poznań, wyprzedziła go Pogoń Szczecin i sprawiała wrażenie, że prowadzenia nie odda. Tymczasem z drugiego szeregu zaatakował Raków Częstochowa i to on jest obecnie najlepszym zespołem w kraju. Lider w ten weekend zagra u siebie z wciąż panującym mistrzem, Legią Warszawą.

Po stracie punktów w ostatnich sekundach meczu w Krakowie Pogoń mocno chce się odbudować. Ma do tego potencjalnie łatwego rywala. Wisła jest w strefie spadkowej.

- Wisła jest drużyną, której miejsce w tabeli nie odzwierciedla potencjału. Z mojego punktu widzenia interesująca drużyna



Kamil Grosicki dostał ostatnio powołanie do reprezentacji Polski od Czesława Michniewicza

z zawodnikami z jakością. Wisła z pewnością miała sporo pecha w ostatnich meczach. Ale drużyny, które są w dołku często przyciągają pecha. W końcówce meczów popełniają błędy - powiedział trener Kosta Runjaić i zdradził, że nadal gotowy do gry nie jest Benedikt Zech. - Na początku tygodnia trenował z drużyną. Początkowe te-

sty też były pozytywne, ale po treningu pojawił się ból i nie chcemy podejmować ryzyka. Krótko mówiąc, nie będzie go w kadrze. Małec trenował cały tydzień z maską, którą musi nosić. Wyglądało to dobrze.

Jedną z najbardziej palących kwestii dla kibiców, oprócz walki o mistrzostwo, jest przyszłość trenera Kosty Runjaicia.

- Nie podałem konkretnej daty informacji o przyszłości. Jest przed nami jeszcze jedna rozmowa, którą chcemy wykonać po meczu z Wisłą - zaznacza trener Runjaić. - Teraz koncentracja jest poświęcona meczowi, ale mogą państwo niedługo spodziewać się pełnej informacji albo małej konferencji prasowej. ©©

Salos pierwszym mistrzem Szczecina

Futsal

Alsecco Futsal Cup za nami. Impreza miała swój debiut w weekend i udanie zaprezentowała się na sportowej mapie szczecińskich turniejów.

W niedzielę hala miejska przy Twardowskiego w Szczecinie tętniła życiem. W turnieju, który był pierwszymi mistrzostwami Szczecina w futsalu dzieci, wzięły udział prężnie działające szczecińskie akademie: Pogoń Szczecin Football Schools, Football Arena oraz m.in. Funinio Szczecin. Nie zabrakło również zasłużonych klubów ze Szczecina i Stargardu, które od wielu lat z sukcesami szkolą dzieci i młodzież. Arkonia Szczecin, Hutnik Szczecin, Salos Szczecin, a także Błękitni Stargard gwarantowały wysoki poziom rywalizacji. Drużyny rozgrywały mecze nie tylko na pełnowymiarowym

parkiecie do futsalu, ale również według zasad futsalu i na specjalnej macie. Dokładnie na takiej samej, na jakiej rywalizują zespoły w finałach mistrzostw świata lub Ligi Mistrzów.

- Budujące są umiejętności indywidualne wielu zawodni-

ków, ale także realizacja taktycznych zadań, która rzucała się w oczy podczas zmagania na parkiecie. Widać wielką pracę i zaangażowanie trenerów w rozwój drużyn. Dziękujemy zawodnikom, trenerom i rodzicom, którzy tworzyli atmosferę -



Miło patrzeć na liczbę uczestników w pierwszych mistrzostwach Szczecina dzieci w futsalu

mówi Paweł Płuciennik, prezes Futsal Szczęcin, jeden z organizatorów zawodów.

Zwycięzcą Alsecco Futsal Cup został Salos Szczecin, w finale pokonując Football Arenę. W pojedynku o 3. miejsce Futsal Szczęcin wygrał z drużyną Błękitnych Stargard.

- Wielkie podziękowania należą się firmie Alsecco, która sfinansowała organizację turnieju. Dla najlepszych ufundowała nagrody i od początku naszej rywalizacji na centralnym poziomie rozgrywek wspiera Futsal Szczęcin i rozwój tej dyscypliny w mieście. Dla naszego klubu jako współorganizatora turnieju najważniejszy cel został osiągnięty. Chcemy popularyzować futsal w naszym mieście przez organizację tego typu turniejów - zaznacza prezes Płuciennik.

Prezes ZZPN Maciej Małeńko i ikona Pogoni Radosław Janukiewicz wręczyli pamiątki dla najlepszych. ©© (MC)

Ważny wyjazd

Ekstraklasa koszykarzy

Do końca sezonu zasadniczego pozostało sześć kolejek. King Szczecin walczy o to, by nie wypaść z czołowej ósemki. Dziś gra w Dąbrowie Górniczej.

Skoro szczecinianie zajmują ósmą pozycję, czyli ostatnią dającą grę w fazie play-off o mistrzostwo Polski, wszystko jest w ich głowach, rękach i nogach. Pytanie, czy wytrzymają presję? Trudnych spotkań w tych sześciu kolejkach nie brakuje.

Na pierwszy ogień Wilki Morskie jadą do Dąbrowy Górniczej. Start meczu o godz. 19.30. Pojedynek z MKS będzie w teorii jednym z łatwiejszych w końcówce sezonu zasadniczego. Gospodarze zajmują 13. miejsce w tabeli i w walce o ósemkę raczej się już nie liczą.

Później King będzie musiał się zmierzyć w zaległym starciu ze Stałą Arged BM Ostrów Wlkp., Treflem Sopot, Legią Warszawą, Twardymi Piernikami Toruń oraz GTK Gliwice. Starcia z Treflem oraz GTK (ostatnie w tabeli) także powinny przynieść pełną pulę punktową. Najważniejsze będą jednak pojedynki z zespołami bezpośrednio zainteresowanymi grą w ósemce, a więc z Legią w Warszawie i z Twardymi Piernikami w Toruniu.

Za Wilkami Morskimi słaba seria. Nasi koszykarze przegrali trzykrotnie w czterech ostatnich pojedynkach. Ograli Anwil Włocławek, ale nie sprościli Śląskowi Wrocław, Grupie Sierleccy Czarnym Słupsk, a ostatnio w domowym pojedynku Asseco Arce Gdynia. Limit błędów Wilków wyczerpał się.

Na mecz w Dąbrowie trener Arkadiusz Miłoszewski dysponuje pełną kadrą. ©© (MC)